ROK IV. LWÓW, KWIECIEŃ 1927. Nr. 4.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 38. TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

DR. EMIL SOMMERSTEIN,
Adwokat, poseł na Sejm.

Ochrona kultury rolnej i przemysłu rolniczego, a wykonanie reformy rolnej.

Od sposobu i zasad tworzenia zapasu ziemi zależy system przebudowy ustroju rolnego. Może on być ewolucyjny albo też rewolucyjny, uwzględnia potrzeby kultury rolnej albo też nad niemi przechodzi do porządku dziennego.

System ewolucyjnej przebudowy ustroju rolnego stara się pogodzić społeczną konieczność przydziału ziemi między małorolnych i bezrolnych i stworzenia samodzielnych warsztatów pracy rolnej z gospodarczym interesem podtrzymywania kultury rolnej.

W tym systemie głównym motorem przebudowy staje się dobrowolna parcelacja, prowadzona przez samych właścicieli albo też Państwo drogą przedkupu zastrzega sobie wpływ na uwzględnienie potrzeb reformy rolnej przy dobrowolnym obrocie ziemią.

Wywłaszczenie dla celów reformy rolnej stosowane jest w wyjątkowych wypadkach bądź jako represja karna przeciw złej gospodarce lub spekulacji gruntowej, bądź też na zasadach daleko posuniętej kolejności, która staje się regulatorem stopniowej przebudowy i zapobiega gwałtownym wstrząśnieniom społecznym i gospodarczym.

Wywłaszczenie poprzedza ostrzeżenie na czas dłuższy; właścicielowi przysługuje prawo żądać od Państwa oświadczenia, czy do jego majątku zastosuje wywłaszczenie.

Na tych wytycznych, określających charakter pierwszego systemu, oparte jest ustawodawstwo agrarne w Niemczech, Węgrzech i Austrji, które zarazem w wypadku wywłaszczenia staje na gruncie zapłaty pełnego odszkodowania zarówno za grunty, jak i za budynki i urządzenia gospodarcze, a nawet każe uwzględnić

przy szacunku i wypośrodkowaniu należnego odszkodowania ubytek wartości gruntów, pozostałych przy właścicielu, wskutek zabrania części majątku.

System drugi stawia na pierwszem miejscu społeczną konieczność stworzenia samodzielnych warsztatów pracy dla małorolnych i bezrolnych i podporządkowuje jej potrzeby i postulaty rozwoju kultury rolnej a także zasadę poszanowania prawa własności i interesów gospodarczych dotkniętych bezpośrednio obywateli.

Na stanowisku tem stoją obok Rosji — Litwa, Łotwa, Rumunia i Czechosłowacja. Ustawodawstwo agrarne polskie zbliżone jest do systemu drugiego, albowiem z góry niejako „okłada aresztem“ — wyrażenie ustawy czechosłowackiej — całą większą własność, ustanawiając maximum posiadania dla dotychczasowego właściciela. Ale mimoto nosi ona na sobie w pewnej mierze charakter ewolucyjnej reformy rolnej.

Ujawnia się to w trzech postanowieniach. Maximum posiadania jest trojakie (300, 180 i 60 *ha*) w zależności od intenzywności gospodarki rolnej, dopuszczone zostaje dalsze wyłączenie rolnicze ze względu na interes kultury rolnej i potrzeby przemysłu rolniczego, wkońcu utrzymaną zostaje pewna kolejność wywłaszczania majątków ziemskich na cele reformy rolnej.

O ile chodzi o ten ostatni czynnik, ustawa obecnie obowiązująca z dnia 28. grudnia 1925 Nr. 1 Dz. U. Rz. P. poz. 1 czyni to w o wiele skromniejszej mierze, niż ustawa poprzednia z dnia 15 lipca 1920 Nr. 70 Dz. U. Rz. P. poz. 462. Art. 2 tejże ostatniej ustawy przewidywał aż ośm wypadków kolejności w zależności od specjalnych stosunków gospodarczych i społecznych, uwzględniał przeobrażenia wywołane wojną, a w pierszym rzędzie miał na oku stan kultury rolnej danego majątku.

Przy uchwalaniu obecnie obowiązującej ustawy zwalono całą winę bilansu biernego działalności urzędów ziemskich na tęże kolejność i w konsekwencji usiłowano ją wogóle wyeliminować z nowego projektu.

Po długiej walce uchwalono jedynie wniosek podpisanego, by przy układaniu wykazu imiennego majątków, przeznaczonych do przymusowego wykupu, majątki większe szły przed mniejszymi, co znalazło wyraz w redakcji art. 19.

Ale o tej kwestji innym razem, gdyż wymaga ona obszerniejszego omówienia. Obecnie oświetlić pragnę możność wyłączenia rolniczego poza maximum posiadania, przewidzianą dla potrzeb kultury rolnej i przemysłu rolniczego w art. 5 obecnie obowiązującej ustawy.

Art. 5*) usiłuje rozwiązać problem ochrony kultury rolnej

Art. 5 brzmi:

*) *1. Niezależnie od obszaru, przewidzianego w części 1 art. 4 nie podlegają obowiązkowi parcelacyjnemu obszary niezbędne przy uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i melioracji rolnych w gospodarstwach,*

poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, w gospodarstwach, o wyróżniającej się w danej okolicy intensywności produkcji oraz w gospodarstwach stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony. W szczególności obszar, w art. 4 wskazany, ulega zwiększeniu:

a) w tych nieruchomościach ziemskich, które przed dniem 1 stycznia 1925 r. posiadały i posiadają czynne lub w odbudowie będące gorzelnie, krochmalnie lub płatkarnie — do 4-krotnego obszaru, jaki był zajęty pod plantacje ziemniaków na potrzeby pomienionych zakładów w r. 1923 lub 1924 względnie 1914, zależnie od wyboru właściciela, przyczem obszar ten winien być przez niego wiarygodnie udowodniony; tak zwiększony obszar, łącznie z obszarem, pozostawionym z mocy art. 4 nie może przewyższać 350 ha;

b) prowadziły przed dniem 1. stycznia 1925 r. i prowadzą intenzywną produkcję buraków cukrowych dla cukrowni — do 6-krotnego obszaru, jaki był zajęty pod plantację buraków w r. 1923 i 1924 lub 1914 zależnie od wyboru właściciela, przyczem obszar ten winien być przez niego wiarogodnie udowodniony; obszar tak zwiększony, łącznie z obszarem, pozostawionym z mocy art. 4 i lit. a) artykułu niniejszego nie może przewyższać 700 ha.

2. Ogólny obszar wyłączeń, dokonanych na mocy cz. 1 art. niniejszego, nie może przekraczać 550.000 ha.

3. O istnieniu warunków, uzasadniających wyłączenie na mocy artykułu niniejszego, decyduje Minister Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych, a w braku porozumienia Rada Ministrów. Decyzje w tej mierze Ministra Reform Rolnych lub Rady Ministrów są ostateczne; podania właścicieli o zastosowanie do ich majątków postanowień niniejszego artykułu mogą być przez Ministerstwo Reform Rolnych załatwione odmownie bez podania powodów. Zwolnienia te mogą być udzielane pod określonemi warunkami. Zwolnienie nie może być cofnięte, o ile ustalonym warunkom właściciel czyni zadość.

Rada Ministrów ustali warunki gospodarcze i społeczne, od których spełnienia uzależni zastosowanie niniejszego artykułu do poszczególnych nieruchomości ziemskich. W każdym razie uwzględnione być mają w miarę możności potrzeby zakładów przemysłu rolniczego, które istniały przed wejściem w życie niniejszej ustawy, a będą czynne w chwili zażądania wyłączenia.

4. Prawo zgłaszania wniosków o przyznanie wyłączenia na mocy artykułu niniejszego przysługuje właścicielowi w każdym czasie, nie później jednak, niż do dnia 1. lipca tego roku, w którym dany obszar został zamieszczony w wykazie imiennym.

5. Wykazy nieruchomości ziemskich i ich części, zwolnionych od obowiązku parcelacyjnego na mocy tego artykułu, winny być ogłaszane w gazecie urzędowej.

6. O ile w danej nieruchomości ziemskiej warunki uzasadniające zwolnienie od obowiązku parcelacyjnego obszarów, przekraczających normy podstawowe, określone w art. 4 ulegną zmianie lub przestaną istnieć, to zwolniony ze względu na te warunki od obowiązku parcelacyjnego obszar ulegnie odpowiedniemu zmniejszeniu aż do norm podstawowych, podanych w art. 4.

i przemysłu rolniczego na zasadzie odpowiedniego ustosunkowania tego zagadnienia do przebudowy ustroju rolnego.

Artykuł ten ma swoją historję, był przedmiotem zaciętych walk na słowa i pióra, a obecne jego brzmienie nosi na sobie wszystkie znamiona nieprzemyślanej konstrukcji i roboty klejstrowanej.

Koncepcja „Wyzwolenia" domagała się skreślenia całego artykułu wychodząc z założenia, że przemysł rolniczy — mogą podtrzymać spółki drobno-włościańskie, przyczem promotorzy tej myśli wskazywali na przykład Czechosłowacji, jakby nie zdawali sobie sprawy z różnicy stosunków gospodarczych i poziomu kultury rolnej u nas a w Czechosłowacji.

Tejże koncepcji przeciwstawionem zostało zapatrywanie, że należy w zasadzie uznać potrzebę popierania rozwoju kultury rolnej i przemysłu rolniczego, a określenie rozmiaru dalszego wyłączenia rolniczego, potrzebnego w indywidualnym wypadku dla osiągnięcia celów wyż wskazanych, należy pozostawić instancji fachowej, zainteresowanej najsilniej w rozwoju rolnictwa i powołanej do obrony jego interesów, tj. Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Na tle tych sprzecznych zapatrywań wyłonił się kompromis, oparty na propozycjach Piasta, P. P. S. i częściowo Związku ludowo-narodowego.

Myśl zasadnicza tego kompromisu polegała w skontyngentowaniu obszaru, potrzebnego na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej dla podtrzymania kultury rolnej oraz przemysłu rolniczego.

Obszar ten oznaczono wedle części 2 art. 5 na 550.000 *ha*. Projekt rządowy przewidywał 600.000 *ha* na podstawie dat szczegółowych, przedstawionych przez Ministerstwo rolnictwa w odniesieniu do potrzeb gospodarstw nasiennych i hodowlanych, przemysłu gorzelnianego, krochmalnianego oraz plantacji buraków.

Pozostała jednak kwestja druga, jak sprecyzować w rzeczowych kryterjach pojęcie abstrakcyjne „potrzeby kultury rolnej przemysłu rolniczego" i jak rozmieścić indywidualne wyłączenia rolnicze w ramach ustawowego kontyngentu.

Kryterja rzeczowe zostały podane w części 1 artykułu 5.

Zdanie pierwsze części pierwszej zostało w znacznej mierze przejęte z art. 2 poprzedniej ustawy.

Podczas gdy jednak tam wyczerpywało ono ustawowe ujęcie poruszonego problemu podtrzymania kultury rolnej i przemysłu rolniczego, przy obecnem brzmieniu art. 5, stanowi ono jedynie rodzaj programatycznej deklaracji, że wyłączone być winny „obszary niezbędne dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i melioracji rolnej w gospodarstwach, poświęconych wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, w gospodarstwach o wyróżniającej się w danej okolicy intenzywności produkuji, oraz w gospodarstwach, stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony".

Przy bliższej analizie tego przepisu okazuje się, że chodzi o trzy kategorje gospodarstw. Pierwsze poświęcone są wytwórczości nasiennej lub hodowlanej, a wyłączone być mają obszary, niezbędne dla utrzymania na odpowiedniej wysokości kultury rolnej i melioracji rolnych.

Druga kategorja obejmuje majątki zagospodarowane w sposób intensywny, w sposób wyróżniający je w stosunku do innych majątków w danej okolicy, t. zn. w danym powiecie i pozostawionym im ma być dalszy obszar, potrzebny do prowadzenia tejże intensywnej gospodarki. Ta kategorja nie była znaną w poprzedniej ustawie.

Wkońcu wchodą w grę majątki stanowiące typ wysoce uprzemysłowiony. Należy tu podciągnąć te wszystkie majątki, w których są czynne albo też są w odbudowie zakłady przemysłu rolniczego.

Omówić nadto należy znaczenie słów ustawy „przy uwzględnieniu miejscowych stosunków agrarnych". Ustawodawca miał tu na myśli miejscowe warunki gospodarki rolnej, a decydują one nie o zasadzie wyłączenia, lecz tylko o jego rozmiarach.

Zdanie drugie części 1, obejmujące dwa punkty *a)* i *b)*, w przeciwstawieniu do omówionego zdania pierwszego podaje zupełnie ścisłe, pozytywne przepisy, określające, jakie obszary mają być wyłączone dla celów gospodarczych, w tychże punktach wymienionych, a więc dla potrzeb przemysłu gorzelnianego i krochmalnianego względnie przemysłu cukrowniczego.

Miarodajne są jedynie te warunki rzeczowe, jakie mieszczą się w normach punktów *a)* czy *b)*, a ograniczenia cyfrowe w indywidualnym wypadku wynikają z maksymalnej granicy indywidualnego zwiększenia obszaru, niepodlegającego obowiązkowi parcelacyjnemu, określonej w punktach *a)* względnie *b)* oraz z kontyngentu ogólnego, oznaczonego w części 2, na 550.000 *ha*

O stylizację tych punktów toczyła się zacięta walka.

Początkowo brak było granicy maksymalnej a natomiast pozostawiono Ministrowi reform rolnych nieograniczone prawo przydzielania wyłączeń rolniczych w ramach ogólnego kontyngentu.

Zachodziło niebezpieczeństwo, że kontygent ten w braku ustawowych wskazówek może być łatwo wyczerpany dla kilku lub kilkunastu latyfundjów.

Dlatego proponowano pewne normy cyfrowe, Sejm je zrazu odrzucił, ale po przyjęciu ich przez Senat, uchwalił odnośne poprawki Senatu.

Podane są kryterja masowe, które wskazują ścisły związek wyłączyć się mających obszarów z daną gałęzią przemysłu rolniczego.

Normy cyfrowe tyczą się tylko pośrednio wyłączenia rolniczego z art. 5, albowiem okreslają one jedynie maximum ogólnego wyłączenia rolniczego.

Cyfry te są wynikiem przypadkowego kompromisu ale nie odbiegają daleko od rzeczywistych potrzeb.

Należy z naciskiem podkreślić, że wyłączenia z punktów *a)* i *b)* nie wyczerpują bynajmniej sfery wyłączenia, określonej w zdaniu pierwszem części pierwszej w słowach „w gospodarstwach stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony".

Dopuszczalne są tedy ponad normę cyfrową 350 względnie 700 *ha*, oznaczoną w punktach *a)* względnie *b)*, dalsze wyłączenia z powodu potrzeb innej gałęzi przemysłu opartej na produkcji rolnej wyłączyć się mającego obszaru, a tem bardziej z przyczyn innych, w zdaniu pierwszem części pierwszej wymienionych, w szczególności n. p. dla potrzeb wytwórczości nasiennej lub hodowlanej.

Naturalnie, że kresem tych wyłączeń z przeróżnych tytułów jest oznaczony w części drugiej ogólny kontyngent 550.000 hektarów.

Mylną wobec tego jest interpretacja, jakoby nikt w Polsce nie mógł pozostać przy obszarze większym niż 350 względnie 700 *ha*.

W razie zbiegu kilku kryterjów n. p. przemysłu gorzelnianego z produkcją buraków i selekcją nasion obszar ten może być zwiększony ponad normę cyfrową 700 *ha*; wyłączenia z art. 5. mogą również mieć miejsce i co do kilku nieruchomości ziemskich, jezeli co do każdej z nich zachodzą rzeczowe warunki, przewidziane w art. 5.

Jasnem jest, że z powodu samej produkcji buraków cukrowych wyłączenie może dojść do normy maksymalnej 700 *ha*, jak również, że wyłączenia z przyczyny plantacji ziemniaków (punkt *a*) względnie z powodu produkcji buraków cukrowych (punkt *b*) nie mogą przekroczyć oznaczonej w tychże punktach wielokrotności faktycznie dla tych celów objętego obszaru, jakkolwiekby wyłączenie większego obszaru pozostało w ramach norm maksymalnych 350 względnie 700 *ha*.

Punkty *a)* i *b)*, zajmują specjalne stanowisko nie tylko ze względu na oznaczone temże ścisłe kryterja, ale znaczenie ich uwydatnia się jasno przy analizie przepisu części trzeciej omawianego artykułu.

Ustęp drugi tejże części trzeciej przewiduje rozporządzenie Rady Ministrów, wydać się mające celem ustalenia warunków gospodarczych i społecznych, od których spełnienia zależeć będzie stosowanie artykułu 5, do poszczególnych nieruchomości ziemskich.

Rozporządzenie to nie będzie się odnosiło do wyłączeń punktu *a)* czy *b)*, ponieważ tu odrazu zostały sprecyzowane kryterja uwydatniające związek gospodarczy wyłączyć się mającego obszaru z potrzebami danej gałęzi przemysłu.

Również zdanie końcowe części 3, które mówi „*o uwzględnieniu w miarę możności potrzeb zakładów przemysłu rolniczego, które istniały przed wejściem w życie niniejszej ustawy, a będą czynne w chwili zażądania wyłączenia*" nie dotyczy punktów *a)* i *b)*.

Wynika to nie tylko z gramatycznej wykładni przepisu, ale i z historycznej genezy tego postanowienia.

Mowa tu bowiem o zakładach, które istniały przed wejsciem w życie ustawy tj., przed 9 stycznia 1926, podczas gdy punkty *a)* i *b)* stawiają jako termin krytyczny wstecz datę 1 stycznia 1925.

Zresztą całe to postanowienie wstawione zostało na wniosek podpisanego w czasie, gdy odrzucono wszelkie poprawki, zmierzające do ustalenia norm cyfrowych wyłączenia rolniczego i zachodziła obawa, że Ministerstwo reform rolnych może korzystając z przyznanego mu swobodnego uznania pewną część zakładów przemysłu rolniczego pozostawić bez wyłączenia rolniczego.

Była to wtedy niejako klapa bezpieczeństwa, która wobec późniejszego sprecyzowania w punktach *a)* i *b)* miary uwzględnienia potrzeb przemyłu rolniczego związanego z produkcją ziemniaków względnie buraków cukrowych, jest aktualną jedynie dla innych gałęzi przemysłu w myśl słów zdania pierwszego części pierwszej o „gospodarstwach, stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony“.

Ale i przepis ustępu pierwszego części trzeciej, który przyznaje Ministrowi reform rolnych względnie Radzie Ministrów decyzję o istnieniu warunków uzasadniających wyłączenie na mocy artykułu 5, należy tłómaczyć ścieśniająco, o ile chodzi o wyłączenia z punktów *a)* i *b)* części pierwszej.

Albowiem wobec ścisłych norm, zawartych w tychże punktach, Minister reform rolnych względnie Rada Ministrów nie mogą odmówić wyłączenia dla potrzeb przemysłu rolniczego, zwiazanego z produkcją ziemniaków względnie buraków cukrowych, jeżeli wykazanym będzie fakt produkcji ziemniaków czy buraków cukrowych względnie istnienia gorzelni czy krochmalni lub płatkarni w sposób i w terminie, określonym w punkach *a)* lub *b)*, a decyzja Ministra względnie Rady Ministrów ograniczy się jedynie do oznaczenia rozmiarów wyłączenia w ramach norm cyfrowych określonych w punktach *a)* i *b)* oraz w obrębie ogólnego kontyngentu, wymienionego w części 2.

Nie może tedy być załatwionem odmownie podanie właściciela, oparte na przepisach punktu *a)* czy *b)*, jeżeli zachodzą przesłanki faktyczne, wymagane w tychże punktach.

l Nie można również w tych wypadkach uzależnić udzieania wyłączenia od dalszych warunków, poza ustanowionymi już w punktach *a)* czy *b)*.

Po tem ścisłem odgraniczeniu sfery wyłączenia z punktów *a)* i *b)* od wyłączeń w myśl zdania pierwszego części pierwszej art. 5, należy rozważyć kilka momentów powiedziałbym raczej proceduralnej natury.

Rozporządzenie wykonawcze Ministra reform rolnych z dnia 7 grudnia 1926, Nr. 8, Dz. U. Rz. R. ex 1927, poz. 66, określa w §§ 10 - 16 szczegółowo tryb postępowania w sprawie uzyskania wyłączeń w myśl art. 5.

Postanowienia te na ogół nie budzą żadnej wątpliwości i uzupełniają luki ustawy.

Właściciel już wedle przepisu art. 5 ma prawo w każdym czasie wnieść podanie o przyznanie wyłączenia rolniczego.

§ 13. rozporządzenia wykonawczego uniezależnia przyznanie wyłączenia rolniczego z art. 5, od uprzedniego ustalenia ustawowego maximum władania (art. 4), a tylko wtedy, gdy właściciel zgłosił odrazu oba wnioski, urząd okręgowy ziemski ustali wprzód maximum władania, a dopiero wówczas Minister reform rolnych załatwi wniosek o dalsze wyłączenie z art. 5.

Zastanowić się jednak wypada nad przepisem § 10, rozporządzenia, że „obszar wyłączeń dokonywanych na mocy cz. 1. art. 5 określony będzie w każdym poszczególnym wypadku indywidualnie“.

Przepis ten nasuwa pewne wątpliwości ze względu na ustanowiony w części 2 art. 5. kontyngent 550.000 *ha*.

Wszak zdarzyć się może, że wpierw wniesione będą podania o wyłączenie z powodu potrzeb wytwórczości nasiennej czy hodowlanej, jak w ogóle z przyczyn, wymienionych w zdaniu pierwszem części 1., a wobec braku indywidualnych norm maksymalnych, analogicznych do punktów *a)* i *b)*, mogłyby te podania wyczerpać kontyngent w całości lub w tak znacznej części, że brakłoby w ramach kontyngentu pokrycia dla obligatoryjnych wyłączeń w myśl punktów *a)* i *b)*.

Dlatego należałoby w pierwszym rzędzie zbiorowo załatwić wyłączenia dla potrzeb przemysłu gorzelniano - krochmalnianego i cukrowniczego na zasadzie rozmiarów plantacji ziemniaków względnie buraków cukrowych przed 1 stycznia 1925, a pozostała reszta kontyngentu służyłaby na sukcesyjne indywidualne załatwienie wyłączeń z przyczyn wymienionych w zdaniu pierwszem części 1, art. 5, względnie na ewentualne uzupełnienie wyłączeń z punktów *a)* oraz *b)*, w miarę tych faktycznych stosunków, jakie zaistnieją w chwili efektywnej realizacji skutków wyłączenia tj. w chwili przymusowego wykupu danej majętności na cele reformy rolnej.

W końcu kilka uwag ogólnych. Mimo uskutecznionego wyłączenia przysługuje właścicielowi w drodze analogii z części 4 art 17, prawo w ciągu miesiąca po ogłoszeniu wykazu imiennego, w którym znajdzie się jego majątek, złożyć wniosek o zmianę wyłączenia.

Decyzje Ministra reform rolnych czy Rady Ministrów (cz. 3, art. 5), wydane w sprawie wyłączeń rolniczych, jako ostateczne mogą być zaczepione skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Należy z naciskiem podkreślić, że przepis o swobodnem uznaniu władzy administracyjnej przy ferowaniu decyzji został skreślony zgodnie z poprawką Senatu.

Drogą dziwacznego przypadku w głosowaniu ostatecznem utrzymał się przepis, że w odnośnej decyzji Minister reform rolnych nie ma obowiązku podawania jej powodów.

Przepis ten pozostaje w sprzeczności z wskazaną w konstytucji zasadą sądownictwa administracyjnego i badania legalności zarządzeń władz administracyjnych przez Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Wobec skreślenia słów o „swobodnem uznaniu“ należy ten przepis określić jako przeoczenie a to tem bardziej, że decyzjom Rady Ministrów, a więc ciała zbiorowego stojącego ponad Ministrem reform rolnych, ten przewilej niepodawania powodów odmowy nie został przyznany [1]).

PROF. DR. STANISŁAW GOŁĄB.

ANKIETA

nad ustawą, wprowadzającą kodeks polskiej procedury cywilnej, w okręgach apelacyjnych: toruńskim, poznańskim i katowickim.

Niestrudzony w pracy kodyfikacyjnej Dr. Wiktoryn Mańkowski przedłożył Komitetowi redakcyjnemu polskiej procedury cywilnej projekt ustawy wprowadzającej kodeks polskiej procedury cywilnej, który zawiera — obok postanowień wstępnych i końcowych — części, poświęcone wyłącznie dotychczasowym obszarom prawnym procedur: austrjackiej, niemieckiej i rosyjskiej. Z działów tych· tylko co do obszaru prawnego procedury austrjackiej nie było potrzeby uciekania się do ankiety, mającej dać podstawę do stanowczego rozstrzygnięcia, które z przepisów dotychczasowych utrzymać jeszcze w mocy, względnie jak je zmienić lub uzupełnić, uzgadniając z przepisami projektu kodeksu procedury cywilnej. Najobszerniejszy referat dotyczył właśnie „ziem zachodnich“, gdzie wchodziły w grę między innemi postanowienia prawne o egzekucji i tymczasowych zarządzeniach (ks. VIII niem. proc. cyw.), dalej o stosunkach prawnych małżeńskich, rodziców do dzieci, o odjęciu własnowolności, wreszcie o postępowaniu wywoławczem (ks. VI i IX niem. proc. cyw.). Zauważyć trzeba, że projekt kodeksu procedury cywilnej, który niebawem będzie ogłoszony drukiem i rozesłany do oświadczenia się sądom, izbom adwokackim etc., nie normuje tych właśnie działów, objętych jednak niemiecką procedurą cywilną. Polska ordynacja egzekucyjna nie będzie gotową równocześnie z polską procedurą cywilną; przywidywać trzeba, że między publikacją jednej i drugiej ustawy upłynie stosunkowo dość znaczna ilość czasu. Projekt polskiego prawa małżeńskiego wraz z postępowaniem będzie zapewne złożony wcześniej, ale czy można przypuszczać, że ciała prawodawcze uporają się z ustawą o prawie małżeńskiem tak rychło, aby mogła wejść w życie równocześnie z kodeksem polskiej procedury cywilnej?

Przepisy projektu kodeksu procedury cywilnej wpływają w dość dużej mierze na modyfikację postanowień prawnych

---

[1] W czasie druku niniejsz. artykułu wyszło Rozporz. Rady Min. z 1/IV 1927 Nr. 38 Dz. u., zawierające postanowienia objaśniające m. i. też do art. 5 cyt. ust. zgodne w znacznej mierze z moimi wywodami. Rozp. to omówię w nast. artykule.

o postępowaniu egzekucyjnem i innych, które wymieniłem wyżej, a nawet powodują konieczność uchylenia wielu z nich, jako wprost sprzecznych z postanowieniami przyszłej procedury polskiej. Wystarczy wspomnieć tu przykładowo o kwestji doręczeń „na żądanie“ stron (Parteibetrieb, §§ 166—207, 261, 317, 829, 922 i nast. niem. proc. cyw.), i zapewnienie w miejsce przysięgi (§ 294 niem. proc. cyw. w związku z 156 niem. k. k.), instytucyj, nie przyjętych przez projekt kodeksu procedury cywilnej, który postanawia doręczenia z urzędu (przez woźnych, komorników lub pocztę), oraz dopuszcza dowód z przesłuchania stron (por. §§ 445 i nast. niem. proc. cyw. o dowodzie z przysięgi), w niektórych zaś przypadkach zamiast dowodu, „uprawdopodobnienie“, nie wymagające zachowania szczegółowych przepisów o postępowaniu dowodowem.

Gdyby ustawa, wprowadzająca kodeks procedury cywilnej chciała utrzymywać w mocy, uchylać, uzupełniać lub zmieniać wszystko, co w działach wymienionych wyżej koliduje z jego przepisami — rozmiary jej musiałyby być niestosunkowo wielkie *Inelegantia legis* okazałaby się w całej pełni, skoro jedna część ustawy wprowadzającej, dotycząca proc. cyw. niem., byłaby „olbrzymem“ w porównaniu z innemi, a nawet przedstawiałaby się co do ilości przepisów zbyt pokaźnie wobec samego projektu kodeksu procedury cywilnej, który ma zaledwie 512 artykułów. Poza tą nieelegancją wchodziła jeszcze w grę kwestja bardziej zasadnicza: czy można pozostawić postanowienia te bez zmian, aż do czasu wejścia w życie polskiej ordynacji egzekucyjnej, ustawy o prawie małżeńskiem i t. d.

Zważywszy to wszystko, Komitet redakcyjny polskiej procedury cywilnej postanowił przeprowadzić ankietę nad tą sprawą w okręgach sądów apelacyjnych ziem zachodnich celem uzyskania odpowiedzi na pytania następujące:

1. Czy przepisy noweli z r. 1898 wydane w związku z nowym naówczas kodeksem cywilnym niemieckim utrzymać w mocy? (patrz np. §§ 241 ust. 2 i 242 niem. proc. cyw.; 2100, 2112 niem. k. c.).

2. czy przepisy egzekucyjne niem. proc. cyw. należy w ustawie wprowadzającej kodeks pol. proc. cyw. zmienić i uzupełnić w duchu nowego polskiego postępowania procesowego?

3. Czy zachodzi potrzeba utrzymania w mocy względnie zmiany wszystkich przepisów o postępowaniu wywoławczem? (patrz §§ 946—1024 niem. proc. cyw.).

4. Czy utrzymać w mocy postanowienia niem. proc. cyw. o tymczasowych zarządzeniach w toku procesu i o zapewnieniu w miejsce przysięgi? (por. § 294 niem. proc. cyw. i § 156 niem. ust. karnej).

5. Czy utrzymać w mocy przepisy księgi szóstej niem. proc. cyw. w przedmiocie spraw małżeńskich, stosunku między rodzicami i dziećmi, oraz spraw o ubezwłasnowolnienie (§§ 606—687 niem. proc. cyw.).

6. Czy przepisy dotyczące (punkty 1—5) powinny znaleźć się w ustawie wprowadzającej polską procedurę cywilną, czy też lepiej będzie ująć te sprawy egzekucyjne, małżeńskie, niesporne itd. w osobną nowelę, któraby miała wejść w życie równocześnie z polską procedurą cywilną?

Przeprowadzenie ankiety na miejscu zlecono mnie jako członkowi Komitetu redakcyjnego polskiej procedury cywilnej.

Wyniki ankiety

nad ustawą wprowadczą do kodeksu procedury cywilnej, przeprowadzonej w Toruniu, Poznaniu i Katowicach.

Protokół I.

Toruń, dnia 24 lutego 1927 r.

Obecni: Profesor Dr. **Gołąb**, Prez. Sądu Apel. **Ruszczyński**, Wicepr. Sądu Apel. Dr. **Frendl**, Prez. Senatu **Turyczyn**, Prez. Senatu **Stapf**, Prez. Senatu **Herdegen**, Sędzia apel. **Arkusiewicz**. Sędzia apel. Dr. **Flach**, Sędzia apel. **Neybar**, Sędzia apel. **Stefański**, Sędzia apel. **Henolz**, Sędzia apel. Dr. **Wiszniewski**, Sędzia apel. **Wietecki**, Sędzia apel. **Zaczek.**

Jako protokolant st. sekr. **Jaśkiewicz.**

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Prezesa Sądu apel. Ruszczyńskiego, Prof. Gołąb przystąpił do przedstawienia poszczególnych kwestji:

1. W kwestji zastosowania art. 212 l. 1 i 215 proj. polskiej proc. cyw. do przypadków z §§ 242 niem. p. c. i 2100 i nast k. c. n. wyrażono jednomyślną opinję, że przepis proponowany na polskiej ustawie wprowadczej do K. p. c. nie zaszkodziłby w tej ustawie, że jednak wystarczyłoby może wyjaśnienie tej rzeczy w motywach.

2. W kwestji zmian i uzupełnień w post. cyw. wyrażono jednomyślnie zapatrywanie, że ustawa wprowadcza powinna zawierać jedynie postanowienie, że przepisy księgi VIII niem. proc. cyw. utrzymuje się w mocy tylko o tyle, o ile nie są zmienione lub uzupełnione osobnem rozporządzeniem, mającem wejść w życie równocześnie z proc. cyw. w formie noweli uzgadniającej.

Do wydania takiego rozporządzenia należy upoważnić Rząd już w samej ustawie wprowadczej do K. p. c. To samo dotyczy zarządzeń tymczasowych.

3. Tak samo uchwalono jednomyślnie co do kwestji utrzymania w mocy względnie zmian i uzupełnień w przepisach o post. wywoławczem obowiązujących w b. zab. pr.

4. Również postanowiono jednomyślnie, że przepisy księgi VI niem. proc. cyw., dotyczące spraw małżeńskich o stosunku między rodzicami i dziećmi, oraz spraw o pozbawienie własnej woli, powinny być odesłane in puncto zmian i uzupełnień do osobnej noweli, o której mowa w punktach poprzednich.

5. W końcu wyrażono zapatrywanie większością głosów 10 — contra 3, że gdyby nie wydano noweli, o której mowa wyżej. możnaby bez obaw utrzymać w mocy wszystkie potychczasowe przepisy niemieckie co do egzekucji i tymczasowych zarządzeń na czas przejściowy, t. j. na czas pomiędzy wejściem w życie K. p. c. a wejściem w życie polskiej ordynacji egzekucyjnej, bez żadnych zmian, w ten sposób że sądy stosowałyby w tych materjach wszystkie dotychczasowe przepisy niemieckie, względnie pruskie (n. p. przepisy o Parteibetrieb, co do kosztów i t. d.).

Zdanie przeciwne opiewa następująco:

Utrzymuje się w mocy wszystkie wyżej wymienione przepisy, o ile one nie sprzeciwiają się przepisom K. p. c.

Co się tyczy spraw małżeńskich, stosunku rodziców do dzieci i spraw o pozbawienie woli, wyrażono jednomyślnie zapatrywanie, że przepisy dotychczasowe mogą być utrzymane w mocy, o ile nie wykraczają przeciwko przepisom K. p. c. Ogólne postanowienie uznano za wystarczające bez potrzeby wymienienia szczegółów w ustawie wprowadczej.

Protokół II.

z konferencji z **Drem Kazimierzem Jaroszewiczem** Prezesem Senatu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, odbytej w dniu 25 lutego 1927 r.

Na zadane pytanie w sprawie części ustawy wprowadczej do K. p. c. dotyczącej b. zaboru pruskiego, odpowiedział p. Dr. Jaroszewicz następująco:

Jestem zdania, że w ustawie wprowadczej powinien być jedynie przepis, utrzymujący w mocy postanowienia prawne niemieckie co do egzekucji i tymczasowych zarządzeń, dalej co do prawa małżeńskiego, stosunku rodziców do dzieci i spraw o pozbawienie woli, a wreszcie o postępowaniach wywoławczych — atoli z ograniczeniem, „o ile postanowienia te nie sprzeciwiają się przepisom K. p. c.“. Szczegółów i „uzgodnień“ należy unikać, gdyż nigdy nie można przewidzieć, czy się czegoś nie pominie, a praktyka da sobie z takiem ogólnem postanowieniem radę z pewnością.

Obawiałbym się również wydania osobnej noweli „uzgadniającej“ powołane wyżej przepisy z polską procedurą cywilną, z tychżesamych przyczyn. Nowela taka nie byłaby zresztą samodzielnem dziełem ustawodawczem, a wszelkie zmiany przepisów niemieckich poza koniecznością dostosowania ich do procedury polskiej uważałbym za chybione i nie na czasie.

Protokół III.

Poznań, dnia 26. lutego 1927 r.

Obecni: PP. Prof. **Gołąb**, Radca **Ludwik Cichowicz**, Adw. Dr. **Jan Sławski**, Adw. Dr. **Kręglewski**, Adw. Dr. **Koszewski.**

Nieobecność usprawiedliwili: Adw. Dr. Jagielski, Adw. Dr. Witold Celichowski.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Radcę Cichowicza, Prof. Gołąb przedstawił poszczególne kwestje:

W dyskusji głos zabierali wszyscy obecni, przyczem powzięto następne uchwały:

1. Pożądane jest, aby ustawa wprowadcza do polskiej procedury cywilnej nie była przeładowaną wielką ilością przepisów drobiazgowych, lecz obejmowała tylko te najważniejsze przepisy, które należy utrzymać jeszcze w mocy ze względu na obecny stan prawny.

2. Jednomyślnie wyrażono zapatrywanie, że można, a nawet należy, utrzymać w mocy dotychczasowe przepisy niemieckie w przedmiocie egzekucji i tymczasowych zarządzeń, a dalej w sprawach małżeńskich, stosunku rodziców do dzieci i pozbawienia woli, oraz w sprawach wywoławczych na czas przejściowy t. j. na czas między wejściem w życie polskiej procedury cywilnej a wejściem w życie polskiej ordynacji egzekucyjnej bez żadnych zmian, a więc w ten sposób, że praktyka stosowałaby w tych materjach wszystkie dotychczasowe przepisy niemieckie względnie pruskie n. p. przepisy o Parteibetrieb, o kosztach egzekucyjnych i t. d.

3. Gdyby chciano koniecznie uzgodnić powołane pod 2. dziedziny prawne z polską proc. cyw., możnaby to uzgodnić jedynie we formie noweli osobnej, która jednak musiałaby wejść równocześnie w życie z polską procedurą cywilną. W ustawie wprowadczej do procedury cywilnej takie szczegółowe uzgodnienie wydaje się nam niemożliwem; dokonaćby go można jedynie w komentarzu do procedury cywilnej.

4. W końcu wyrażamy opinję, że jakiekolwiek zmiany w przepisach ustaw niemieckich, obejmujących dziedziny wymienione wyżej, o ile nie byłyby podyktowane koniecznością uzgodnienia z polską procedurą cywilną, wydają się nam nie na czasie, a nawet mogłyby wprowadzić chaos w dotychczasową ustaloną praktykę.

Protokół IV.

posiedzenia odbytego w dniu 9. marca 1927 r. w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach.

Obecni: Prezes Sądu Apelacyjnego Dr. **Tadeusz Stark,** Wiceprezes Sądu Apel. **Osnowicz,** Prezes Sądu Okręgowego **Węgrowski,** Prezes Senatu Sądu) Apel. Dr. **Zechenter,** Sędzia Sądu Apel. Dr. **Pinert,** Sędzia Sądu Apel. Dr. **Maiss,** Sędzia Sądu Apel. **Maciejowski,** Sędzia Sądu Apel. Dr. **Chlebik,** Sędzia Sądu Apel. **Wygoda,** Sędzia Sądu Okręgowego **Handzl,** Sędzia powiatowy **Karyszewski.**

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Prezesa Sądu Apel. Dra Starka, Prof. Gołąb przystąpił do przedstawienia poszczególnych kwestji:

1. Kwestja zmian i uzupełnień w niem. procedurze cywilnej, zwłaszcza co do działów VI i VIII, które na razie mają pozostać w mocy:

Uchwalono jednomyślnie, że ustawa wprowadcza do kodeksu polskiej procedury cywilnej nie musi zawierać szczegółowych przepisów uzgadniających, lecz to uzgodnienie zaleca się odesłać do osobnego dekretu, mającego wejść w życie równocześnie z kodeksem procedury cywilnej jako tzw. nowela uzgadniająca.

Należałoby też upoważnić Ministerstwo Sprawiedliwości do wydania tekstu tych działów niem. procedury cywilnej w nowem uzgodnionem brzmieniu, i to równocześnie z nowelą uzgadniającą.

2. W każdym razie nie można pozostawić tych działów bez uzgodnienia z polską procedurą cywilną, t. j. w tem brzmieniu, jakie mają obecnie. Odnosi się to tak do egzekucyj i tymczasowych zarządzeń, jak do prawa małżeńskiego, stosunku rodziców do dzieci i spraw o pozbawienie własnej woli, a wreszcie do spraw postępowania wywoławczego.

3. Pożądanem byłoby wielce, aby wydanie ustawy egzekucyjnej przyspieszyć, o ile to możliwe, a w każdym razie wydać postanowienie, aby tytuły egzekucyjne każdej dzielnicy wykonalne były w całem Państwie.

*

Na podstawie tak przeprowadzonej ankiety Komitet Redakcyjny polskiej procedury cywilnej powziął jednomyślnie uchwałę, iż przepisy przechodnie dla b. zaboru pruskiego należy ograniczyć w ustawie wprowadzającej kodeks procedury cywilnej do najbardziej koniecznych, do materyj najściślej związanych z procedurą. Wszystko inne natomiast ma być objęte rozporządzeniem (dekretem) Prezydenta Rzeczypospolitej, czyli t. zw. nowelą uzupełniającą i uzgadniającą. Do niej więc wejdą wszystkie zmiany i uzupełnienia w postępowaniu egzekucyjnem, wywoławczem, dotyczącem stosunku rodziców do dzieci i ubezwłasnowolnienia. Tylko co do postępowania w sporach małżeńskich uznano za odpowiednie przeprowadzić te zmiany już w samej ustawie wprowadzającej kodeks procedury cywilnej w życie, ograniczając się jednak do postanowień najważniejszych, będących z przepisami kodeksu procedury cywilnej w ścisłym związku, n. p., że w sporach tych niema odpowiedzi na pozew ani zaoczności, i że dowód z przesłuchania stron dopuszczony być może tylko w razie konieczności uzupełnienia innych już przeprowadzonych dowodów.

APOLINARY HARTGLAS.

Na marginesie uchwały Walnego Zgromadzenia Adwokatury okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Uchwała, jaka zapadła w d. 26. marca b. r. na Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Warszawie w przedmiocie czasowego zamykania list, jest czemś nowem, nieznanem żadnej z organizacyj adwokackich, obowiązujących na terenach Rzeczypospolitej Polskiej. O ile się nie mylę, ani b. prawodawstwo niemieckie, ani austrjackie instytucji zamykania list adwokackich nie znało. Rosyjska organizacja sądowa z 1864 r. znała ustalanie dostatecznej ilości adwokatów w danym okręgu przez cesarza na wniosek Izb Sądowych (Sądów Apelacyjnych), przedkładany przez Ministra Sprawiedliwości, ale to ustalanie nie było równoznaczne z zamknięciem, gdyż powodowało jedynie, że nikt inny — w razie takiego ustalenia — poza adwokatami przysięgłymi, nie miał prawa prowadzenia spraw w sądach (art. 387 i 388 Org. Sądow. t. XVI Zb. Praw). Oznaczało tedy owo „ustalenie“ jedynie eliminowanie t. zw. obrońców sądowych. Zresztą był to przepis tylko teoretyczny, bowiem aż do upadku carskiej Rosji ani jednego wypadku „ustalenia dostateczności“ nie było.

Statut Palestry z d. 24. grudnia 1918 r. żadnych ograniczeń w przedmiocie przypuszczania do adwokatury osób, posiadających należyte kwalifikacje, nie przewiduje. Wręcz odwrotnie, art. 3 Statutu (Dz. Praw Nr. 22/18 r. poz. 75) usuwa wszelką możliwość zamykania dostępu do adwokatury osobom, nalezycie ukwalifikowanym. Intencją tedy prawodawcy była wolność dostępu do adwokatury, normowanie stosunków wewnątrz korporacji na podstawie współzawodnictwa zdolności i wiedzy. Tak też pojmowała swój statut i nasza palestra. W myśl art. 31 p. b) Statutu Palestry, obowiązująca wykładnia przepisów jego należy do Naczelnej Rady Adwokackiej. I otóż Rada Naczelna niedawno, bo na posiedzeniu 12. czerwca 1926 r., rozpatrując niepozbawiony słuszności wniosek Rady Adwokackiej w Warszawie w przedmiocie zastosowania do b. sędziów, przechodzących do adwokatury, zakazu otwierania kancelarji w miejscu ostatniego urzędowania, orzekła pomiędzy innemi dosłownie, co następuje:

„Stan adwokacki, ten najwolniejszy ze stanów, zbyt „wysoko wolność ceni, aby miał jej komukolwiek odma„wiać. Nie obawia się konkurencji, bowiem, opierając roz„kwit swój na wolnem współzawodnictwie wiedzy, talentu, „pracy i doświadczenia, nie boi się sił nowych, ra„czej chętnie je wita“[1].

(Zob. „Palestra“, Nr. 2, luty 1927 r., str. 70).

[1] Podkreślenia moje. — *A. H.*

Powyższa cenna opinja Rady Naczelnej nie może być rozpatrywaną w oderwaniu od sprawy zamknięcia listy adwokackiej, ileże nastąpiła ona w $2^1/_2$ miesiąca po zeszłorocznem Walnem Zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Warszawie, na którem też prowadzona była dyskusja na temat zamknięcia listy i przeprowadzonem zostało głosowanie, w którem zwolennicy ograniczeń, a w tej liczbie i niektórzy członkowie Rady Naczelnej, okazali się w mniejszości.

Zatem zarówno dosłowny tekst Statutu Palestry, jak i jedynie miarodajna jego interpretacja jasno wskazuje na intencje twórców Statutu, ażeby dostęp do adwokatury nie był tamowanym. Mimo to zapadła uchwała zdążająca we wręcz odwrotnym kierunku.

Pobudki, jakie skłoniły adwokaturę warszawską do zajęcia takiego, sprzecznego z tradycją, ze statutem i z pojęciem o zawodzie wolnym stanowiska, są znane. Chodzi o przyrost adwokatury i o skupianie się jej w wielkich miastach. Zwolennicy ograniczeń twierdzą, że ilość adwokatów wzrasta zbyt szybko, że wślad za tym wzrostem zwiększa się konkurencja pomiędzy adwokatami, utrudnia się walka o byt, następuje proletaryzacja, pauperyzacja, a za tem już musi nastąpić i obniżenie poziomu etycznego adwokatury, który — podkreślić to należy bezstronnie — wśród palestry b. zaboru rosyjskiego stał zawsze niezmiernie wysoko. Jako na przykład odstraszający, wskazują nam na Małopolskę. Zaznaczyć tu muszę, że koledzy z Małopolski, którzy osiedli w Warszawie, w znacznej swojej większości okazali się zwolennikami ograniczeń i w prywatnych swoich rozmowach podkreślali, iż właśnie przeszłość małopolska nauczyła ich, że kompletna wolność dostępu do adwokatury prowadzi do niepożądanych skutków [1]).

Właściwą tedy pobudką oficjalną zwycięskich wnioskodawców na Zgromadzeniu Izby był lęk przed obniżeniem etyki adwokackiej. Pogłoski o innych pobudkach, bądź narodowościowych, bądź dzielnicowych, pomijam milczeniem, bowiem praktyka lat ostatnich Rady Adwokackiej w Warszawie nie daje powodu do posądzania jej o jakieś ukryte zamiary. Wręcz przeciwnie, Rada Adwokacka traktowała wszystkich kolegów zupełnie bezstronnie, nie kierując się bynajmniej względami narodowościowemi ani wyznaniowemi i nie czyniła przy wciąganiu na listy żadnych dystynkcji, a kolegów z innych dzielnic przyjmowała często nawet bez specjalnego egzaminu z prawa, obowiązującego w b. zaborze rosyjskim.

Nie mniej jednak stwierdzić należy, że uchwała Izby nie była wskazaną i może doprowadzić do rezultatów niepożądanych. Powodu do narzekania na zbyt wielki wzrost adwokatury w każdym razie jeszcze nie było. Cyframi z kalendarza sądowego 1910 i 1912 roku koledzy Berenson i Sterling wykazali, że w 1910 i 1912 roku ogólna ilość adwokatów przysięgłych wraz z pomocnikami w Warszawie nie była bynajmniej mniejszą,

[1] Mniej w tem prawdy zaiste, niż chęci przymilenia się! — *Przyp. Red.*

niż obecna ilość adwokatów łącznie z aplikantami adwokackimi w tem samem mieście. To samo odnosi się i do całego terenu apelacji warszawskiej. Skoro tedy weźmie się pod uwagę że w 1912 roku Warszawa miała tylko 800.000 mieszkańców, była prowincjonalnem miastem, nie miała ani Sądu Najwyższego, ani Najwyższego Trybunału Administracyjnego, ani licznych ministerstw i urzędów, obecnie zaś posiada to wszystko, liczy przeszło 1,000.000 ludności i jest stolicą blizko 30-miljonowego państwa, to przyznać należy, że ogólna ilość adwokatów nie wzrosła, lecz raczej stosunkowo zmalała.

Powiadają nam, że w 1912 roku nie wszyscy wciągnięci na listę zajmowali się praktyką. Ale to samo mniej więcej zachodzi i teraz. I teraz figurują na liście działacze społeczni, nie zajmujący się praktyką, uczeni, znani literaci, nie przyjmujący spraw (np. jenerał Babiański, mec. Suligowski, Cezary Jellenta i t. p.), cały szereg osób zatrudnionych w poważniejszych przedsiębiorstwach lub w urzędach państwowych w charakterze radców prawnych, a pozatem praktyką prywatną się nie zajmujących. Wersja o nadzwyczajnym wzroście liczby adwokatów powstała stąd, że się porównywa cyfry 1919—1920 roku z cyfrą obecną, zapominając, że w 1919—1920 r. wielu adwokatów nie powróciło jeszcze z Rosji, wielu służyło w wojsku, oraz że wobec ogólnej stagnacji i braku praktyki wielu adwokatów pracowało w sądownictwie i na urzędach państwowych.

O przeludnieniu w adwokaturze u nas zatem mowy być jeszcze nie może. Istotnie, zarobki adwokatów naogół ostatnio zmalały, lecz to tłómaczy się chwilowem przesileniem ekonomicznem, które przechodzą wszystkie zawody, całe państwo i z tego powodu zamykać list nie należy. Jeżeli kryzys potrwa dłużej, jeżeli kraj zubożeje, jeżeli przemysł i handel zostaną zdławione niezręczną polityką gospodarczą czynników, posiadających władzę — to żadne zamknięcie list nie pomoże: zubożeć i zamrzeć będzie musiała i adwokatura.

Zwolennicy ograniczeń twierdzą, że jest to środek profilaktyczny. Raczej należy się zawczasu zabezpieczyć przed przeludnieniem w adwokaturze, niżli dopuścić do przeludnienia i demoralizacji, a potem dopiero się ratować, gdy już będzie zapóźno. Jest to błędny punkt widzenia. Adwokatura „opierając rozkwit swój na wolnem współzawodnictwie wiedzy, talentu, pracy i doświadczenia, nie boi się sił nowych, raczej chętnie je wita“ — powtórzymy za Radą Naczelną. Tylko wtedy, gdy będzie współzawodnictwo, będzie istniał bodziec do studjowania, do doskonalenia się, do szlachetnej emulacji w zawodzie, do pobijania współzawodników erudycją, krasomówstwem, pilnością, energją. Niema obawy, że gorsi będą walczyli taniością, krętactwem autoreklamą lub nieuczciwemi zabiegami. Do zapobieżenia temu istnieją sądy dyscyplinarne, istnieje opinja kolegów. Można też zastosować pewne środki w rodzaju przedłużenia czasu trwania aplikacji adwokackiej, w celu lepszego przygotowania się adeptów do zawodu adwokackiego, oraz

w postaci surowego przestrzegania, ażeby aplikanci adwokaccy naprawdę pracowali u patronów.

Obawy, że z wtargnięciem do korporacji elementów mniej wartościowych obniży się surowość sądów dyscyplinarnych — są płonne. Obniżenie poziomu etycznego może wszak nastąpić i przy zamkniętych listach. Jeżeli kraj będzie ubożał, jeżeli zarobki obecnie już wpisanych adwokatów będą malały, nastąpi i wśród nich konkurencja wzmożona, nastąpi przeludnienie adwokatury mimo jej liczebnego niewzrastania. Co za tem idzie, mogą jednostki mniej wytrzymałe jąć się niegodziwych sposobów konkurencji, a te jednostki będą też miały możność wpływania na obsadzanie rad adwokackich i dyscyplinarnych sądów. O ile już się chce być konsekwentnym, to należy pójść dalej i uchwalić, że w miarę zmniejszania się ilości spraw i zniżania się zarobków adwokackich należałoby wykreślać z list i obecnie już wciągniętych na nie adwokatów. Ale tak daleko chyba i najśmielsi obrońcy ograniczeń w żądaniach swych nie zajdą, chociażby w obawie, żeby ich to wykreślenie nie dotknęło.

Zamknięcie dostępu do adwokatury mimowoli nadać jej musi charakter jakiegoś zamkniętego cechu ze wszelkiemi wadami i skutkami, jakie charakteryzują ustrój cechowy. Jeżeli za przykładem adwokatury pójdzie medycyna, pójdą inżynierowie, kupcy, filolodzy i t. d., to powolutku, powolutku dojdziemy z powrotem do ustroju średniowiecznego, kiedy całe życie ekonomiczne było zamknięte w cechach i gildjach, które — początkowo rzutkie i energiczne — stopniowo popadły w stan marazmu i gnuśności i ograniczyły się do jednego: do wyzyskiwania obywateli, nie należących ani do cechu, ani do gildji. Ustanie rozwój, ustanie współzawodnictwo — nastąpi powszechna martwota.

Mówią nam, że tylko dobrze usytuowany adwokat może poświęcić się studjom nad sprawą, może się dalej kształcić i rozwijać, nie mając potrzeby wciąż się uganiać za kawałkiem chleba. Jest to tylko teorja. Wiemy dobrze, że wielu adwokatów z olbrzymią praktyką — są tylko zwykłymi rzemieślnikami, a są tacy, którzy ledwie zarabiają na życie, a mimo to nie ustają w studjach. Ograniczenie, recte zmonopolizowanie adwokatury może ją doprowadzić do tego, czem jest notarjat przeważnie, t. zn. że kancelarje adwokackie będą prowadzone przez doświadczonych dependetów, a adwokaci będą tylko podpisywali i recytowali. Obawy obniżenia poziomu zawodowego adwokatury w b. zaborze rosyjskim są tem mniejsze, że nie istnieje tu prawie pojęcie kancelarji adwokackiej w sensie małopolskim: u nas adwokatura jest nie tyle zawodem, ile sztuką [1]); klijent zwraca się nie do kancelarji adwokackiej, lecz do adwokata osobiście i gdy oddaje swoją sprawę, to tem samem żąda, by adwokat ją osobiście prowadził, a zatem wybiera tego adwokata, który się cieszy opinją nie tańszego, lecz zdolniejszego.

---

[1]) Por. jednak o tem artykuł p. t. „W kwestji pozbywalności kancelarji adwokackiej“ w niniejszym zeszycie. — *Przyp. Red.*

Zamknięcie listy nie zaludni prowincji adwokatami. Jeżeli adwokatura stołeczna mówi o konkurencji i związanem z tem rzekomo obniżeniem poziomu etycznego, to tembardziej obawia się tego adwokatura prowincjonalna, która ma bardziej ograniczony zakres działalności i ma do czynienia z mniej kulturalną i mniej orjentującą się klijentelą. Adwokatura prowincjonalna niechętnie będzie przyjmowała aplikantów, będzie się domagała też zamknięcia list i zamknięcie listy w stolicy będzie tylko preludjum do zamknięcia list w okręgach prowincjonalnych. Uchwała Izby Warszawskiej nie przewiduje wprawdzie stałego zamknięcia list, mówi tylko o czasowem zamykaniu list okręgowych, w praktyce się to jednak sprowadzi po pewnym czasie do zupełnego zamknięcia listy adwokackiej w całej apelacji, a bodaj że i na całym terenie b. zaboru rosyjskiego. Byleby tylko pierwszy krok został zrobiony— następne pójdą już łatwiej...

Mylą się zwolennicy zamknięcia list, że w ten sposób uchronią adwokaturę od dopływu nowych żywiołów, a nawet żywiołów gorszego gatunku. Żywioły te będą się przedostawały do adwokatury rozmaitemi drogami. Niejeden adwokat będzie miał bądź syna, bądź zięcia, bądź krewnego, który będzie chciał wstąpić do adwokatury. Wątpić należy, czy rady adwokackie będą tak surowo przestrzegały zamknięcia listy, ażeby nie uczynić wyjątku dla tego lub owego kolegi. A im więcej będzie ustosunkowany, względnie poważany ten kolega, tem więcej będzie się dla niego czyniło wyjątków. Znajdą się i inne wpływowe jednostki poza adwokatami, dla których też się będzie czyniło wyjątki i będzie się przyjmowało ich krewnych i protegowanych do adwokatury. Dzięki temu listy będą zawsze stopniowo uzupełniane bez ich otwarcia, z tą tylko różnicą, że dostęp do nich nie będzie wolny tak, jak teraz, jeno będzie się odbywał drogą protekcji i stosunków. W ten sposób całe szeregi ludzi utalentowanych i zdolnych będą pozostawały poza szeregami adwokatury, natomiast otwartą będzie droga dla tych, co się umieją urządzać w życiu, co umieją szukać protekcji lub się dobrze „wżenić“. To dopiero spowodować może naprawdę obniżenie poziomu etycznego stanu adwokackiego.

Nie chcę już tu mówić o tem, że gdzie tylko powstają ograniczenia i wyjątki, gdzie tylko otwiera się droga dla protekcji i wpływów, tam otwiera się też droga dla korupcji, dla względów politycznych, wyznaniowych i narodowościowych. Są to truizmy, o których nawet rozwodzić się nie warto, ale na które nie wolno zamykać oczu.

Zamknięcie listy, zdaniem mojem, nie gwarantuje więc utrzymania adwokatury na należytym poziomie zawodowym, ani etycznym. Gwarantuje jedynie pewniejszą materjalną sytuację, jak zresztą każdy monopol i upodabnia adwokaturę do apteki lub do notarjatu. W najlepszej tedy intencji i w trosce o poziom adwokatury powzięte zamierzenia zwolenników

ograniczeń doprowadzić mogą jedynie do wręcz nieoczekiwanego rezultatu: do marazmu, zgnuśnienia i korupcji oraz związanego z tem upadku etycznego i zawodowego korporacji.

Głosując za zamykaniem list, adwokatura warszawska nie to miała na widoku i nie do tego dążyła. Ale — errare humanum est, i Izba mogła się pomylić. To też istnieje nad nią korporacyjna instancja wyższa: Naczelna Rada Adwokacka, która jeszcze podda uchwałę swojej kontroli. A że od 12. czerwca 1926 r. pojęcia o istocie rzeczy nie uległy jeszcze w Polsce radykalnej zmianie, sądzimy, że Rada Naczelna pomną będzie własnych swoich słów, że

„Stan adwokacki, ten najwolniejszy ze stanów, zbyt wysoko „wolność ceni, aby miał jej komukolwiek odmawiać. Nie oba- „wia się konkurencji, bowiem, opierając rozkwit swój na wol- „nem współzawodnictwie wiedzy, talentu, pracy i doświad- „czenia, nie boi się sił nowych, raczej chętnie je wita“.

DR. JERZY STEFAN LANGROD.

Goethe jako adwokat.

Rozprawa niniejsza nie ma wcale pretensji do wzbogacenia czy uzupełnienia działu literatury światowej i historji cywilizacji, traktującego o twórczości i życiu Jana Wolfganga Goethego, skoro od zaczątków prac Towarzystwa Goethowskiego w Weimarze, Wiedniu i Londynie (1885) oraz Archiwum Goethego i Schillera w Weimarze (1896) nieskończona rzesza historyków literatury, a zwłaszcza skrzętni i ściśli biografowie niemieccy, wyczerpała już prawdopodobnie ten wdzięczny temat aż do samego dna. Przytem Niemcy w swojej pedanterji badawczej trzymali się własnej Goethego zasady, że „das kleinste Haar wirft seinen Schatten“. Pozwoliło im to wgłębić się w twórczość i życie wielkiego poety i myśliciela wzdłuż i wszerz, ale zarazem w szeregu wypadków doprowadziło do krańcowej przesady, do tego — co Niemiec nazywa potocznie „Haarspalterei“, a czego pewien genre historyków literatury mimo najlepszych nieraz chęci absolutnie ustrzec się nie może...

Jeżeli przystępuję do skreślenia w paru słowach tego, co wiemy o Goethem jako prawniku i adwokacie to w zgoła innym celu. Najpierw chodzi mi o wykazanie, że w stosunku do żadnego może innego twórcy dualizm badawczy historyczno-literacki polegający na równorzędnem lub prawie że równorzędnem badaniu jego duchowej twórczości i codziennego życia, nie jest usprawiedliwiony w tym stopniu, co właśnie w stosunkn do Goethego. Już Herder, a za nim Schiller powiedzieli, że Goethego należy nawet więcej podziwiać jako człowieka praktycznego, człowieka czynu — niż jako pisarza. I rzeczywiście w nieczęsto spotykany sposób łączy się duchowy rozwój i myślowa twórczość Goethego

z jego życiem codziennem czysto-praktycznem, pozwalając nam wskutek tego wniknąć w każdą najdrobniejszą komórkę rzadkiej zaprawdę głębokości i wyjątkowej wręcz uniwersalności jego umysłu; cokolwiek tylko w ciągu zmiennych kolei życia Goethego stanęło na jego drodze, wszystko automatycznie niemal wyciągał geniusz wielkiego twórcy z siłą jakby magnetyczną, dostosowując to do jego struktury duchowej i podporządkowując jego rzadkiemu zmysłowi organizacji i umiejętności pracy, zawsze głęboko przemyślanej i dziwnie skoordynowanej z równoczesnemi przejawami wielkiego artyzmu i twórczego natchnienia.

Pomyśleć tylko: — Goethe, — już autor „Werthera“ i „Goetza“ tworzący wtedy właśnie „Iphigenję“ i „Tassa“ — jako tajny radca i minister skarbu księstwa Sachsen-Weimar dokonywuje szeregu poważnych reform administracyjnych w duchu niemal całkiem nowożytnym, rozwija szeroko zakrojoną akcję społeczno-polityczną, organizując rozbudowany system opieki społecznej. Na podstawie dotychczasowych niekompletnych jeszcze poszukiwań w archiwach weimarskich możemy z historyczną ścisłością wykazać, że Goethe zajmował się intensywnie problemem likwidacji ciężarów przetrwałych z epoki feodalnej, kwestją reformy prawa konkursowego, dalej uprawy i drenowania roli, że pracował energicznie i celowo nad opracowaniem kodeksu górniczego, — co nie pozostało bez wpływu na jego późniejsze zamiłowanie do nauk przyrodniczych, — że budował szkoły garnizonowe dla dzieci żołnierzy zawodowych zdobywając sobie w dziedzinie opieki społecznej tytuł do niezaprzeczonej zasługi. Jako cechę znamienną należy podnieść, że materjalny punkt widzenia nie był dla Goethego jako męża stanu ani pobudką, ani motywem, ani środkiem, ani celem; wzrósłszy w warunkach oszczędzających mu trosk materjalnych, odnosił się Goethe do wszystkich dziedzin swojej twórczości zawsze i wszędzie z absolutną bezinteresownością i ideowością.

Problem ten jednak traktuję jako założenie i niezbędne tło poniższych rozważań. Istotnym ich celem jest okazanie czytelnikom Adwokata Goethego — jak żył, jak się kształcił, jak wykonywał swój zawód wogóle i wkońcu — co najciekawsze — w szczegółach, jak zawód adwokacki umiał połączyć z swojemi zamiłowaniami i talentem. Daleki przytem jestem od wysnuwania z dziejów Adwokata Goethego jakichś konkluzyj natury ogólnej jak np. tej, że kumulacja adwokatury praktycznej czy wogóle praktycznego prawa z polotem i ambicjami literackiemi jest niemożliwa, czy też, że formalistyka prawnicza nie może odpowiadać z samego założenia umysłom szerszym i wszechstronniejszym. Goethe jako adwokat jest typem sam dla siebie; i tu bowiem przejawia się jego wielka indywidualność zastępująca częstokroć brak prawniczych zamiłowań i głęszej prawniczej erudycji, bez których to czynników, pomimo częstych i złudnych pozorów, zarówno dziś jak i przed 150 laty o adwokacie w istotnem, szlachetnem tego słowa znaczeniu w zasadzie nawet mówić trudno. Tą właśnie indywidualnością Adwokata Goethego zaj-

miemy się, traktując bez aprjorystycznych założeń i z niemałą dozą krytycyzmu zawodową sferę działań wielkiego weimarskiego Kolegi, a z drugiej strony bacząc zawsze pilnie na to, że chodzi tu o Goethego, który stale i zawsze więcej jest Goethem, sobą samym, wielkim, życiowo i zawodowo nieujarzmionym duchem twórczym, niż prawnikiem praktycznym, adwokatem czy mężem stanu. —

Myślenie prawnicze miał Goethe we krwi, pochodząc ze starej rodziny prawniczej. Ojciec jego, doktor prawa i radca cesarski Jan Kacper Goethe (1710 — 1782) był prawnikiem nietyle może nawet wybitnym, co gruntownym, ścisłym i skrupulatnym, a nadto — co najważniejsze — odznaczał się głobokiem zamiłowaniem do obranej dziedziny wiedzy. „Ein tüchtiger und eleganter Jurist“ — nazywał go syn. Matka — Katarzyna Elżbieta Goethe (1731 — 1808), sama kobieta nieprzeciętna, była córką Jana Wolfganga Textora, piastującego bardzo wybitny i wpływowy urząd sołtysa miejskiego (Stadtschultheiss), wnuczką Chrystjana Henryka Textora, adwokata i radcy dworu, a prawnuczką Jana Wolfganga Textora (1638 — 1701), pierwszego profesora na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Heidelbergu, później konsulenta i pierwszego syndyka miasta Frankfurtu n/Menem, słynnego z fenomenalnej pamięci. Wuj Goethego był adwokatem w Frankfurcie i po śmierci dziadka poety wszedł do rady, przez co Goethe chwilowo utracił możność uzyskania jakiegokolwiek urzędu miejskiego, ale za to jego kancelarja dostała wszystkie drobniejsze sprawy prowadzone dotąd przez wuja.

Już więc sama tradycja rodzinna była bodźcem niemal naturalnym w kierunku poświęcenia się studjom prawniczym. Ale nierównie ważniejszy był wpływ ojca poety. Sam — jak się rzekło — prawnik z zawodu i głębokiego zamiłowania, uważał za swój punkt honoru, aby syna również na prawnika wykształcić; nie bez znaczenia było tu zapewne również i to silnie wończas jeszcze zakorzenione mniemanie, iż tylko prawnik może dojść do wyższej godności państwowej. I tak w wczesnym wieku rozpoczął Goethe swoje studja prawne pod bacznym kierunkiem ojca, który wiele sił i czasu zadaniu temu poświęcał; nauka ta polegała na pamięciowem opanowaniu pytań i odpowiedzi z „examen institutionum imperalium“ Hoppiusa (1684) a potem na uczeniu się na pamięć wyjątków z „corpus iuris civilis“. Było to w czasie, kiedy studja prawnicze były zredukowane do czysto rzemieślniczej metody przyswajania sobie podstawowych źródeł prawa rzymskiego i ich mechaniczno-pamięciowej wykładni. W ten sposób sam wychowany Dr. Jan Kacper Goethe uważał tę metodę za jedynie właściwą i skuteczną w stosunku do 14-letniego syna. Nic więc dziwnego, że ten ostatni, już wówczas pełen polotu i absolutnie niezdolny do mechanicznego „kucia“ formułek starożytnych, — od pierwszej chwili na skutek zastosowanego doń systemu, nabrał do nauki prawa głębokiej awersji, która już go miała nie opuścić nigdy. Mamy tu do czynienia z oczywistym przykładem, jak ważne są we wszelkiej

nauce jej początki i jak błąd w systemie nauczania, mści się później na nauce samej. Oczywiście w tych warunkach umysł Goethego z tem większą siłą zwracał się ku badaniom historycznym, którym wielce sprzyjał gasnący blask frankfurckiej świetności grodowej, jak niemniej ku sztuce, czemu szczególnie sprzyjała artystyczna akcja hrabiego de Thoranc zakwaterowanego tamże na skutek okupacji Frankfurtu przez Francję po wojnie siedmioletniej w r. 1759; stałą zaś oczywiście była jego naturalna i przemożna skłonność ku literaturze i językoznawstwu.

W październiku 1765 roku, w 16 roku życia wyjechał Goethe z rodzinnego Frankfurtu do Lipska, by zapisać się tam w myśl woli ojca na fakultet prawa, ale by w praktyce zgodnie z intencją własną oddać się studjom w dziedzinie sztuk pięknych. Wiemy z listu jego do przyjaciela Riese'go już z 20 października 1765, (Wyd. listów I, str. 14), że zdaniem jego nawet nie warto pytać, na jakie kolegja prawnicze zaczął on uczęszczać. W ciągu 3-ch letniego pobytu w Lipsku (do r. 1768) był Goethe studentem prawa tylko i jedynie de nomine; w rzeczywistości kontynuował swoje studja literackie, zahamowane nieco ostrą krytyką profesora Clodiusa, ale potem wzmożone pod wpływem przyjaciela Behrischa i miłości do Anetty Schönkopf, pozbywając się na tym najwybitniejszym może podówczas uniwersytecie niemieckim prowincjonalizmu i zaściankowości. Wiemy, że pod wpływem profesora Böhme'go i jego twierdzenia, iż poprzez prawo prowadzi właściwa droga do badań starożytności, usiłował Goethe zająć się szczerzej i bliżej nauką prawa, ale wiemy też, że trwało to tylko czas krótki. W nauce prawa panował wciąż ten sam zgubny system nauczania, który go musiał odstraszyć od tych zamiarów gruntownie. Kiedy w 60 lat potem z okazji jubileuszu 50-letniego pobytu Goethego w Weimarze otrzymał on 7 litopada 1825 roku życzenia od fakultetu prawnego Uniwersytetu w Jenie, odpisał na nie pięknem pismem z 24 listopada 1825 (Wyd. listów, 40, 156 — 158), w którem po wyrażeniu swej radości, iż w najmłodszych latach przyswoił sobie podstawy prawniczego myślenia — powiada, że gdyby w owym czasie nauka prawa była tak pomyślana jak w 60 lat, później, to zapewne byłby się jej oddał cały z największym zapałem. Ale niestety nie było jeszcze wtenczas Savigny'ego z jego i jego historycznej szkoły dobroczynnym dla nauki prawa wpływem i Goethe w liście do ukochanej siostry Kornelji (1750—1777, później Schlosserowej) z października 1767 (Wyd. listów I., str. 117) pisze „powieszę się, nic nie wiem“, a potem w liście tego samego czasu do Behrischa (Wyd. listów I, str. 122) pisze „w poniedziałek rozpoczęła się dobra nauka z całym impetem; jestem teraz akurat na tyle głupi, ile być muszę, aby być pilnym“. Oto świetna charakterystyka wszechwładnej a zgubnej metody.

W jesieni 1768 powrócił Goethe do rodzicielskiego domu do Frankfurtu, bez dyplomu doktorskiego i bez możności wykazania specjalnych postępów w dziedzinie prawa, ale za to chory na skutek niesystematycznego życia w latach lipskich

i przyjęty przez ojca jako rozbitek. Był to w jego życiu ważny okres przemiany wewnętrznej i krystalizacji pojęć; wtedy to Goethe tworzył specjalną swoją teozofję w duchu neoplatońskim, zajmował się nawet alchemją pod wpływem swoich skłonności mistycznych. Ale już w r. 1770 szczęśliwa gwiazda zawiodła go do Strassburga, gdzie miał przebywać tylko rok, ale gdzie miało zajść wiele ważnych w jego życiu wypadków. Oczywiście przedewszystkiem chodzi tu nie o dziedzinę prawa: we wrześniu 1770 r. poznał tu Goethe Herdera, który miał na niego wywrzeć wpływ potężny i nieprzemijający. Tutaj na gruncie francuskim przekonał się o znaczeniu i pięknie niedocenianej dotąd literatury francuskiej, tutaj wreszcie otworzyły mu się oczy na znaczenie przyrody dla poezji, na znaczenie sztuki niemieckiej, literatury angielskiej i wpływ pieśni ludowej na poezję, tutaj na koniec przebudził się w nim po raz pierwszy wielki twórca poetycki. Tutaj też studjował medycynę, co mu wielce ułatwiło późniejsze badania przyrodnicze. Ale formalnie był znowu po raz drugi i ostatni studentem fakultetu prawnego, który tutaj ukończył; wszystko w ciągu tego roku. Nie ulega wątpliwości, że jak przedtem do Lipska tak i teraz do Strassburga przyjechał Goethe z niekłamanym zamiarem niezaniedbywania także studjów prawnych, a może tym drugim razem zamierzał już poświęcić się im poważniej? Wiemy tylko, że znowu doznał rozczarowania; na Uniwersytecie strassburskim panowała francuska metoda nastawienia nauki prawa na kierunek czysto praktyczny. Nie było więc wtenczas nawet pola do badań czy rozważań teoretycznych. Skończyło się więc na tem, że jakiś spalony przy egzaminie kandydat wkuwał w mistrza słowa pytania i odpowiedzi jako przygotowanie do egzaminu i w ten sposób — jak sam Goethe powiada — „wbrew jego woli w najłatwiejszy sposób kwalifikował go na kandydata“. Pozatem egzamina nie były dla Goethego przedmiotem większej obawy czy też zainteresowania; zadowolił się zdobyciem ogólnego poglądu, co w tym celu wystarczało zupełnie. Warto jednak w tem miejscu jeden moment dla rozważań naszych szczególnie ciekawy podkreślić.

Mimo, iż metoda nauki prawa nie uległa zmianie i napewno Goethemu do gustu przypaść nie mogła i mimo, iż w ciągu tego ważnego w swem życiu i twórczości roku kalendarzowego — który treścią równać się może dziesięcioleciu niejednego, — tak wiele miał on różnych zainteresowań, prac i zamiarów odwodzących go, zdałoby się, od nauki prawa, — to jednak wtedy właśnie po raz pierwszy obudził się nietylko Goethe-poeta ale także i Goethe-prawnik. W liście z 26 sierpnia 1770 (Wyd. listów I, str. 247) pisze Goethe do swej przyjaciółki Zuzanny Klettenberg, której potem w „Bekenntnisse einer schönen Seele“ miał wystawić trwały pomnik, co następuje: „j u r y s p r u d e n c j a z a c z y n a m i s i ę p o d o b a ć; tak jest przecież ze wszystkiem jak z piwem merseburskiem: pierwszy raz nie znosi się go a po tygodniowem piciu nie można się już bez niego obejść“. Podkreśla też Wieruszowski, w swej pięknej pracy „Goethe als

Rechtsanwalt“ (Kolonja, 1909), że Goethe musiał wonczas wglądać także nieco w praktykę prawa; w 13 księdze „Wahrheit und Dichtung“ pisze on o francuskich plaidoyers, które służyły mu jako wzór i podnieta. Niewątpliwie wtedy właśnie w strassburskich sądach przysłuchiwał się Goethe francuskiej wymowie, która wywarła na nim niemałe wrażenie. Pozatem, najważniejszym zapewne w tej mierze czynnikiem był kierunek poglądów i zamiłowań Goethego obudzony w nim przez Herdera a objawiający się w niezachwianej wierze w objawienie boskiego ducha w przyrodzie. Zgodnie z tem założeniem myślowem odczuł Goethe wtenczas wielki ideał prawa, zrodzonego w duszy ludzkiej razem z człowiekiem samym, ideał prawa natury, któreby nie głuche na głos postępu kultury i rozwoju cywilizacji i obyczajów, mogło i umiało zaspakajać potrzeby i dążenia całego ogółu. Ten ideał stał się już na zawsze cząstką struktury duchowej Goethego-twórcy; a maiori ad minus, nie porzucił go także niegdy jako prawnik.

Odzwierciedleniem tego nastawienia myślowego Goethego, niestety nam nie zachowanem, była jego dysertacja doktorska, którą złożył fakultetowi prawnemu strassburskiego Uniwersytetu, a która nosiła tytuł „*De legislatoribus*“. Przedmiotem jej były badania z zakresu prawa kościelnego i państwowego, a tendencją była obrona wolności sumienia i przekonań a potępienie wszechwładzy państwa i kościoła. Usiłował tu Goethe uzasadnić prawo ustawodawcy do „wyznaczenia“ tak duchownym jak i świeckim obywatelom danego państwa pewnej religji „państwowej“ bezwzględnie obowiązującej, od której nikt uchylić by się nie mógł. Wzamian jednak za to — przekonania, myśli i wiara ludzka byłyby bezwzględnie nietykalne i ani państwo ani kościół nie miałyby prawa naruszać tej absolutnej wolności sumienia i przekonań. Pomijając te Rousseau'skie tendencje, o których Goethe potem (Wyd. listów 40, str. 157) wspominał z uśmiechem, warto podkreślić ów rozbudzony liberalizm pojęć i poglądów Goethego; Landsberg w swem dziele „Geschichte der deutschen Rechtswissenschaft“ informuje nas, że już prapradziadek macierzysty Goethego profesor Jan Wolfgang Textor znany był z liberalizmu i wolnomyślności (w XVII wieku), co go naraziło nawet na przykrości urzędowe. I liberalizm miał więc Goethe we krwi.

Niestety fakultet strassburski w ocenie tej dysertacji nie sięgał zbyt głęboko i odrzucił ją a limine, co — jak podaje Wieruszowski — wyrobiło Goethemu opinję przemądrego półuczonego i bezwyznaniowca niezupełnie przy zdrowych zmysłach. Celem uzyskania więc mimo wszystko zgodnie z życzeniem i nakazem ojca stopnia akademickiego z dziedziny prawa, musiał się Goethe przy drugiej i ostatniej próbie jąć innej, prostszej metody. Wybrał sobie mianowicie pewną ilość tez, na temat których prowadzona była dyskusja; tezy te zachowały się i niektóre z nich są dowodem, iż umysłowość Goethego jako myśliciela i bodaj że już nawet jako prawnika, wybiegła poza ciasne szranki

ówczesnej jurysprudencji niemieckiej. Najciekawsze są tezy 49, 50, 51, 52 i 53 cytowane przez Wieruszowskiego i dla poglądów Goethego znamienne. I tak: w tezie 49 opiewającej „legum corpus nunquam colligendum“ przeciwstawia się Goethe autorytetowi corpus iuris, opowiadając się przeciw zbiorom ustaw („corpus legum“); żąda natomiast, aby ustawy były pisane krótko, zwięźle i treściwie (teza 50: tabulae potius consribendae, breves verbis, amplae argumento“), dalej aby normy zasadnicze były traktowane oddzielnie od autentycznej interpretacji ustaw i nie były razem mieszane (teza 51: „interpretationes a principe factae, separatim colligendae neque cum tabulis fundamentalibus confundendae“), wkońcu, aby dla każdej nowej generacji i pod panowaniem każdorazowego nowego władcy stara wykładnia obowiązującego prawa była uchylona, a natomiast, by żądano od władcy nowej (teza 52: „sed qualibet generatione vel novo quodam regnante ad summum imperium evecto, abrogandae, atque novae interpretationes a principe petendae videntur“). Wreszcie ciekawe jest, że w tezie 53, opowiada się Goethe przeciw uchyleniu kary śmierci, w którymto przedmiocie i później zdania nie zmienił („Maximen und Reflexionnen“ str. 151, Nr. 684).

Bielschowski („Goethe“, I, 141) określił te opinje Goethego jako „barock und in genialer Laune hingeworfen“, przeciw czemu opowiada się Wieruszowski (op. cit. str. 14) twierdząc, iż odpowiadały one w zupełności ówczesnym jego poglądom na naturalną zdolność rozwojową zjawisk kulturalnych kiełkujacych w ludzie. Widzi już tu w Goethem twórcę „Fausta“, który chce prawu razem z nami zrodzonemu dopomóc do zwycięstwa, prawo to uczynić ciągłem i jednolitem i przeszkodzić, by rozum stał się źródłem nonsensów a dobro źródłem udręczeń. Oczywiście poglądy te były nowe i niezwyczajne. Nie będziemy się chyba długo zastanawiać, by przyznać Wieruszowskiemu pełną rację i przyłączyć się do zdania, że ta dysertacja prawnicza Goethego była wynikiem jego nastawienia myślowego i objawem jego tendencyj duchowych, wówczas zrodzonych.

Dysertacja została przyjęta, dyskusja potoczyła się gładko, chociaż koreferent Goethego Lersch, usposobiony wielce konserwatywnie na punkcie poglądów prawnych, tak Goethego zwalczał, iż tenże przerywając łacińską odpowiedź wykrzyknął do niego wobec komisji egzaminacyjnej po niemiecku: „zdaje mi się, że chcesz bracie być mi Hektorem“. Komisja przyznała mu wprawdzie stopień akademicki licencjata, a więc niższy formalnie stopień od doktorskiego, ale Goethemu to wystarczało i jak sam oświadcza (Wyd. listów II, str. 1), nie zgodził się na proponowane mu przez fakultet dodatkowe ubieganie się o stopień doktorski, który w Niemczech materjalnie miał tę samą wartość, co stopień licencjata.

W ten sposób ukończył Goethe swoje studja prawnicze i w sierpniu 1771 po raz drugi powrócił do domu rodzicielskiego i już w swój 22 dzień urodzin tj. 28 sierpnia 1771 wniósł podanie adresowane „An die Wohl — und Hochedelgeborenen,

Best — und Hochgelehrten, Hoch — und Wohlfürsichtigen, insbesonders Hochgebietenden und hochgeehrtesten Herren Gerichts-Schultheiss und Schöffen“ następujacej treści: „Na niczem mi więcej nie może zależeć i niczego więcej nie mogę sobie życzyć, jak by zużytkować moje dotychczas zdobyte wiadomości i umiejętności w służbie Ojczyzny, a mianowicie najpierw jako adwokat być pomocnym moim współobywatelom w ich prawnych czynnościach, aby się przez to przygotować do tych ważniejszych spraw, które najwyższa i czcigodna władza kiedyś najłaskawiej raczy mi powierzyć“. — Było to formalne podanie o dopuszczenie do wykonywania zawodu adwokackiego, które — jak wiemy — w 3 dni później tj. już 31 sierpnia 1771 zostało przychylnie załatwnione. — W tym też dniu występuje na widownię Goethe w roli adwokata. C. d. n.

DR. JOACHIM H. ALLERHAND
st. asystent Uniw. J. K. we Lwowie.

Kilka uwag procesowych z powodu utworzenia przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ *).

Rozporządzeniem Prezydenta Rzpltej z 24. września 1926 Nr. 97, poz. 568 Dz. U. P. utworzono przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe“ i powierzono mu zarząd kolejami państwowemi. Wywołuje to cały szereg kwestyj prawnych, które ze względu na ich aktualność omówić należy.

I. Nowo utworzone przedsiębiorstwo ma być według art. 1 prowadzone wedle zasad handlowych. Pytanie powstaje, czy należy je uważać za kupca. Tak według prawa francuskiego [1]) jak austrjackiego i niemieckiego nie powinno to ulegać wątpliwości, to też wpis do rejestru handlowego powinien nastąpić.

Przedsiębiorstwo ma jednak wedle art. 2 siedzibę w Warszawie, zaczem wpis tylko tam może być uskuteczniony, a nie gdzie indziej i przy wpisie tylko prawo w siedzibie obowiązujące należy uwzględnić. Wpis oddziału filialnego nie jest możliwym, bo takiego nie ma; według art. 17 istnieje tylko Generalna Dyrekcja, dyrekcje okręgów i podległe im urzędy oraz jednostki administracyjne, ale tych nie można uważać za organy oddziałów, bo całe przedsiębiorstwo jest jednolite, a cechą oddziału jest prowadzenie przedsiębiorstwa w pewien samoistny sposób.

Z powodu powstania osobnego przedsiębiorstwa dochodzi na obszarze prawa austrjackiego do tego, że właściwość sądu handlowego

*) Autor debiutujący dziś wobec naszego Czytelnictwa, jest synem wybitnego nauczyciela prawa, a naszego życzliwego współpracownika, prof. Dra M. Allerhanda. Życzymy autorowi, by rychło wyrósł poza cień, w którym muszą wzrastać synowie słynnych ludzi. — *Przyp. Red.*

[1]) Chełmoński: Komercjalizacja P. K. P. jako zagadnienie prawne 1927, str. 9.

w sprawach przeciw koleji tylko wtedy będzie uzasadnioną, gdy nastąpi wpis do rejestru, w myśl bowiem § 51 l. 1 N. J. wymogiem właściwości handlowej jest, aby pozwany był kupcem zarejestrowanym. Jeżeliby zaś przedsiębiorstwa nie wpisano do rejestru handlowego, dotychczasowy stan prawny ulegnie zmianie, bo koleje państwowe tak, jak każde inne przedsiębiorstwo handlowe państwa, należało w myśl § 8 ust. zapr. ust. handl. postawić na równi z kupcem zarejestrowanym, mimo, że rejestracji nie zarządzono [1]), wskutek czego uzasadniona była właściwość sądu handlowego. Tej zasady jednak nie można się trzymać wobec przedsiębiorstwa nie posiadającego kwalifikacji przedsiębiorstwa państwa, chociaż ono w dochodach uczestniczy.

Utworzenie przedsiębiorstwa kolejowego spowodować zatem może zmianę właściwości przedmiotowej. Jeżeliby jednak wpis do rejestru w sądzie warszawskim uskuteczniono, wówczas stan prawny pozostanie niezmieniony, bo na obszarze prawa austr. za kupca zarejestrowanego uważać należy także tego, kto w innej dzielnicy a nawet za granicą uzyskał wpis do rejestru handlowego [2]).

II. Ze względu na to, że przedsiębiorstwo koleji ma siedzibę w Warszawie będzie ono posiadało w myśl § 75 N. J. powszechną właściwość w sądach warszawskich i tylko tam będzie można procesy wytaczać, o ile nie zajdzie właściwość szczegółowa. Odpadnie więc dotychczasowa właściwość powszechna, którą w myśl § 74 N. I. oznaczyć należało podług siedziby tego oddziału Prokuratorji Gen. Rzpltej Polskiej, który powołany był do zastępstwa państwa. Jakkolwiek bowiem według art. 24 cyt. rozporz. Prez. Rzpltej zastępstwo przedsiębiorstwa kolejowego należy do zakresu działania Prok. Gen. Rzpltej Polskiej, to jednak o właściwości sądu rozstrzyga jedynie i wyłącznje siedziba przedsiębiorstwa. Niepodobna zaś w kwestji właściwości stosować przepis o właściwości miejscowej według siedziby organu, który w procesie ma zastąpić przedsiębiorstwo, bo ten przepis dotyczy jedynie właściwości powszechnej państwa a nie innych osób prawnych zastąpionych przez Gen. Prok. Rzpltej Polskiej. To też na właściwość nie ma wpływu ani położenie przedmiotu, o który toczy się spór, ani miejsce zdarzenia, na którem opiera się roszczenie, ani też siedziba urzędowa zainteresowanej w tem władzy admin. lub nadzorczej, która podlega bezpośrednio władzy centralnej. Okoliczności te rozstrzygają o uprawnieniu oddz. Prok. Gen. Rzpltej Polsk. do zastępstwa a tem samem pośrednio o miejscowej właściwości sądu w procesach przeciw Państwu, ale nie przeciw innym osobom.

Zmieniony stan prawny uniemożliwia wnoszenie pozwów do sądów lwowskich, krakowskich i katowickich, bo wszystkie te właściwości powszechne uzasadnione siedzibą oddziałów Prok. Gen. Rzpltej Polsk., ustały.

Co do właściwości szczególnych, to po za przypadkami, które są unormowane w osobnych ustawach, np. w ustawie o odpowiedzialności

---

[1]) Inaczej Pollak, System des österr. Civ. Proc. Rechts. 1903, str. 266, a za nim Staub-Pisko, Kommentar zum allgem. deutschen Handelsgesetzbuch II. wyd. Tom II. 1908, str. 22 i nast.

[2]) Neuman: Kommentar zu den Civ. Proc. Gesetzen. Wyd. III. Tom I. 1914, str. 168.

za uszkodzenie lub zabicie w ruchu przedsiębiorstwa, nie można będzie ich stosować. Tak np. nie będzie możliwem zaskarzenie przed sąd oddziału w myśl § 87/2 N. J., bo przedsiębiorstwo nie ma oddziałów, a za takie nie można też uważać urzędów stacyjnych [1]). Jeżeli jednak nadal utrzyma się praktyka Sądu Najwyższego, że wobec dzielnicy innej stosować należy właściwość sądu majątku unormowaną w § 99 N. J., to na obszarze prawa austr. będzie można skarzyć Polskie Koleje Państwowe o roszczenia majątkowe, bo w obrębie każdego prawie sądu znachodzić się będzie majątek koleji, chociaż powstaną wątpliwości ze względu na przepis art. 3, według którego państwo zatrzymuje własność poszczególnych części majątku nieruchomego i tylko oddaje go w zarząd przedsiębiorstwu.

III. Przedsiębiorstwo Kolejowe jest według art. 2 samoistną osobą prawną, może więc być stroną w procesie i może wystąpić także przeciw państwu. Dotychczas kolej nie mogła być przeciwniczką państwa w procesie, bo poszczególne działy admin. państwa nie mogły przeciw sobie wystąpić, chociaż rościły sobie pretensje. Tylko w drodze wzajemnego porozumienia mogła być sprawa załatwioną, ale nie w formie procesu, który wymaga różnolitości stron i nie dopuszcza występowania przeciw sobie samemu. Kwestja ta była aktualną jako materjalno-prawna, gdy zarząd koleji odstąpił pewnej prywatnej osobie pretensje do skarbu wojskowego i ta osoba wystąpiła ze skargą, domagając się zapłaty.

Ale nie tylko w procesie będzie mogła kolej wystąpić przeciw państwu, lecz i przed Najw. Tryb. Admin., jeżeli np. powstanie kwestja podatkowa. Dotąd było to niemożliwem, bo organy państwa w charakterze publicznym nie mogły występować przed Najw. Tryb. Admin. ze skargą na zarządzenia władz.

IV. Według art. 4 przedsiębiorstwo kolejowe przejmuje na siebie wszelkie zobowiązania wynikające z dotychczasowej gospodarki kolejowej. Z przepisu tego nie podobna wnosić, że państwo zwolnione zostaje od zaciągniętych zobowiązań, zaczem roszczenia poprzód powstałe mogą być nadal przeciw państwu dochodzone. Można jednak skarzyć także przedsiębiorstwo kolejowe albo samo dla siebie, albo też razem z państwem; to ostatnie przyjąć należy na podstawie §§ 11/1 i 12 austr. p. c. Można także, gdy już spór wytoczono przeciw państwu, wdrożyć drugi proces przeciw przedsiębiorstwu kolejowemu o zapłatę tej samej kwoty wzgl. o ten sam przedmiot, a w sporze nowym nie będzie możliwym zarzut sprawy wiszącej, bo pozwaną będzie inna osoba, która wprawdzie za zobowiązania państwa odpowiada, ale nie jest z niem identyczną. Tem bardziej nie będzie uzasadniony zarzut sprawy prawomocnie osądzonej, jeżeli uzyskano już wyrok przeciw państwu a nawet koniecznem będzie uzyskanie nowego tytułu przeciw przedsiębiorstwu kolejowemu, jeżeli chce się od niego otrzymać wywalczony od państwa przedmiot, bo na podstawie orzeczenia przeciw państwu nie jest możliwem prowadzenie egzekucji przeciw przedsiębiorstwu. Sukcesja ustawowa w zobowiązania łącznie z tytułem egz. nie usprawiedliwia jeszcze egzekucji, koniecznem jest więc uzyskanie tytułu egzekucyjnego przeciw następcy.

---

[1]) Sperl: Lehrbuch der bürgerlichen Rechtspflege 1925, str. 118.

Kto przyjmuje, że wskutek objęcia zobowiązań przez przedsięb. kolejowe następuje zwolnienie państwa, ten musi się zastanowić nad sytuacją w procesie przeciw państwu zawisłym. Wstąpienie przedsiębiorstwa kolej. w ten proces nie jest dopuszczalne po myśli przepisu § 234 p. c. — chyba, żeby się druga strona na to zgodziła, z drugiej strony prowadzenie procesu przeciw osobie, która nie jest więcej zobowiązaną, nie ma celu, zwłaszcza że wyrok musiałby wypaść na niekorzyść powoda, mimo, że żądanie w chwili wniesienia skargi było uzasadnione. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak dopuścić wstąpienie przedsiębiorstwa kolejowego w miejsce Skarbu Państwa i to tak wtedy, gdy kolej jest pozwaną, jak i wtedy gdy występuje w roli powodowej.

W dalszej konsekwencji stanowiska, że państwo zwolnione zostaje od długów i że te przechodzą na przedsiębiorstwo kolej., należałoby wyrok poprzód zapadły przeciw państwu, uznać jako wykonalny przeciw P. K. P.

V. Według przyjętych zasad, egzekucja przeciw państwu nie jest dopuszczalna i dlatego mimo upływu czasokresu dopełnienia wyroku od Sk. Państ. nie można było wydobyć w drodze przymusowej kwoty wywalczonej [1]). Inaczej będzie się rzecz miała z przedsiębiorstwem kolejowem, bo to nie może się powołać na przywilej, jaki się Państwu przyznaje i dlatego też droga egzekucyjna będzie niewątpliwie dopuszczalna.

Utrudnioną będzie atoli egzekucja dla zaspokojenia pretensji pieniężnej, bo według § 28 o. e. bez zgody władzy nadzorczej, poszczególnych przedmiotów nawet wtedy, gdy nie stanowią przynależności, nie można zająć w przedsiębiorstwie kolejowem, o ile są potrzebne do prowadzenia tegoż przedsiębiorstwa, a to dotyczy także gotówki, która może być potrzebna do niezbędnych wypłat. Natomiast zarząd przymusowy przedsiębiorstwa wzgl. tegoż wydzierżawienie lub sprzedaż dają się w zasadzie pomyśleć, trudno atoli przyjąć, aby to odpowiadało ustawie, która przekazuje organom podlegającym władzy państwowej prowadzenie przedsiębiorstwa, a temsamem wypowiada, że prowadzone być ono winno tylko przez te organy.

Z tego właśnie powodu egzekucję przez sprzedaż i zarząd przymusowy uznać należy jako niedopuszczalną; zaznaczyć jednak wypada, że niedopuszczalność sprzedaży nie wynika z art. 5, w którym mieści się zakaz sprzedaży, bo ten dotyczy jedynie nieruchomości pozostających nadal własnością Państwa.

Mówiąc o egzekucji, należy wspomnieć o konkursie jako do niej zbliżonym. Wątpić należy, czy jest on dopuszczalny, chociaż przedsiębiorstwo posiadać może majątek a mianowicie fundusz zapasowy; te jednak motywy, które przemawiają przeciw egzekucji przez sprzedaż i zarząd przymuszowy, przemawiają też przeciw otwarciu upadłości.

VI. Według art. 25 urzędnicy i pracownicy kolejowi, którzy pozostają w służbie państwowej, przechodzą do służby w przedsiębiorstwie P. K. P. W ten sposób z urzędników państwowych stają się urzędnikami prywatnymi, co ma wpływ na egzekucyjne zajęcie poborów, bo minimum egzystencji, jakie przy zajęciu płacy pozostawić należy, jest inne

[1]) Walker: Österr. Exekutionsrecht wyd. III. 1925, str. 70 i nast.

w przypadku, gdy się rozchodzi o pracowników publicznych, a inne, gdy się rozchodzi o urzędników prywatnych.

Z powodu przeniesienia urzędników i pracowników publ. do służby w przedsiębiorstwie, powstaje pytanie, czy egzekucyjne zajęcia, jakie uzyskano na poborach, gasną, czy też nadal się utrzymują. Według § 399 o. e. bowiem zajęcie dotyczy wprawdzie podwyższonej płacy oraz pobieranej w innym urzędzie lub w stanie spoczynku, ale nie odnosi się do zajęcia u innego pracodawcy [1]), a to przecież zachodzi przy przeniesieniu do przedsiębiorstwa kolejowego. W ten sposób poniosą wierzyciele szkodę, bo trzeba będzie nowej egzekucji, a więc i nowych kosztów, które obciążą dłużnika, a oprócz tego zmienić się może także i pierwszeństwo zajęcia. Niepodobna zaś przyjąć, że zachodzi dalsze prowadzenie tego samego przedsiębiorstwa jedynie przez innego pracodawcę, w którym to przypadku utrzymaćby wypadało wszelkie prawa zastawu; po upaństwowieniu koleji przyjmowano to i w ten sposób uchroniono wierzycieli przed grożącą im szkodą. W danym przypadku zachodzi jednak inny stosunek, bo własność wszelkich przedmiotów zachowuje państwo, a nowej jednostce prawnej powierza się tylko zarząd.

*

Uwagi powyższe dadzą się też zastosować do wielu innych przedsiębiorstw państwowych jak np. monopolów państwowych i t. p. a dowodzą, że rozp. Prez. Rzpltej wymaga uzupełnienia w drodze noweli.

W kwestji pozbywalności kancelarji adwokackiej.

(Spór o inserat).

W Nrze 14 „Gazety sądowej warszawskiej“ z 4. kwietnia b. r. pojawiła się w rubryce „Różne wiadomości“ następująca notatka:

„W Nrze 3. „Głosu Prawa“ znajdujemy w dziale inseratów następujące ogłoszenie: *Kancelarję adwokacką w większem mieście okręgowem o rozległej klijenteli z obszernym w centrum położonym lokalem i komfortowem obszernem mieszkaniem, zamienię na 6—8-pokojowe mieszkanie we Lwowie w centrum miasta z komfortem.*— Wszelkie komentarze są zbyteczne, nie przypuszczamy jednak, aby tego rodzaju ogłoszenie, niemożliwe w tutejszej dzielnicy, uszło uwagi miejscowych władz korporacyjnych. Wątpimy bowiem, ażeby takie reklamy zgodne były ze zwyczajami, istniejącymi w Małopolsce“.

* * *

Nieuprzedzony czytelnik przyzna, że notatka powyższa ma wszelkie cechy wołania na alarm jakby z powodu schwytania niebezpiecznego złoczyńcy na gorącym uczynku. Na szczęście u nas w Polsce — jak wiadomo — chwytanie na gorącym uczynku może być nietylko rozłożone na dogodne raty, ale co więcej: upodabnia się ono niekiedy do kurczowego zaciskania pięści nad — muchą, która zresztą frunęła zawczasu w powietrze. Przytem ostry ton tej·notatki a zwłaszcza apodyktyczność i ogólnikowość wyrażonego zgorszenia moralnego, mogłyby wywołać wrażenie, jakoby chodziło o schwytanie na gorącym uczynku nietylko inserenta samego, lecz też redakcji naszego czasopisma, które inserat taki ogłosiło.

---

[1]) Jak trudna kwestja powstaje w tych wypadkach, porównaj Neumann, Kommentar żur Exekutionsordnung 1906, str. 831.

W tym drugim kierunku uważaliśmy bezzwłoczne upewnienie się u źródła za niezbędne, chociażby dlatego, by się przekonać, czy stosunek zgodnej i życzliwej współpracy istniejący mimo różnolitości dróg i taktyki między czasopismami prawniczemi, wychodzącemi na ziemiach Rz. P., doznał przez ten zgrzyt zakłócenia rozmyślnego czy tylko mimowolnego. Uzyskawszy w tej mierze dostateczne wyjaśnienia, które też czynią zbędnem ogłoszenie dotyczącej wymiany listów, uznajemy ten incydent pod względem towarzyskim jako zlikwidowany, bardzo radzi z tego, iż uniknęliśmy wojny domowej z najstarszem czasopismem prawniczem w Polsce, redagowanem i wydawanem przez znakomitego prawnika, byłego (w ubiegłym roku) Prezesa Naczelnej Rady adwokackiej, prof. Henryka Konica.

Ale i dla Czytelników naszych, dla rozważnej opinji publicznej nie będzie zapewne żadnej ulegało wątpliwości — co stanowi zasadę w całym świecie uznaną — że redakcja czasopisma nie odpowiada moralnie za inseraty: wszak ani redaktor nie jest od tego, by trudnić się kontrolą i przestylizowywaniem inseratów, ani też żaden inserent nie zgodziłby się na taką kuratelę lub choćby tylko na jakiekolwiek śledztwo w kwestji swoich intencyj i zamierzeń pod względem moralności tychże. Co prawda, jeśliby z treści inseratu przejawiał się całkiem oczywiście jakiś czyn karygodny, to będzie rzeczą redaktora — o ile wiadomość o tem doszła go dość wcześnie — zapobiec wydrukowaniu takiego ogłoszenia. Atoli w żadnym razie nie można obarczać redakcję a względnie czasopismo jako takie odpowiedzialnością moralną za ogłoszenie poszczególnych inseratów, albowiem sam fakt pomieszczenia danego ogłoszenia w specjalnym dziale inseratowym lub w przyjętej formie insercyjnej, uwydatnia każdemu wyraziście, iż redakcja niema z danem ogłoszeniem nic wspólnego.

Notatka „Gazety sąd. warsz.“ nie tłumaczy niestety swego oburzenia żadnym rzeczowym motywem, osądzając ów inserat jako „reklamę“ niemożliwą w dzielnicy porosyjskiej. Atoli „reklamą“ zwykło się nazywać publiczne zalecanie się z dokładnem podaniem adresu i w formach przyjętych w świecie handlowym i przemysłowym. Tych cech omawiany inserat nie wykazuje, zwłaszcza, iż jest on anonimowy, a kończy się — co „Gazeta sąd. warsz.“ w przytoczeniu treści inseratu pominęła — zdaniem, iż zgłoszenia należy pod I. B. nadsyłać do działu inseratowego Głosu Prawa. Są to inicjały osoby, która ów inserat do ogłoszenia podała, nie będąc sama członkiem stanu adwokackiego, nie będąc też nam osobiście znaną i nie wyjawiwszy wcale, o czyją kancelarję chodzi ani też o którą miejscowość, ani nawet czy insercja następuje za wiedzą i wolą adwokata!

Lecz przypatrzmy się teraz samej treści inseratu, którego występność zdaniem „Gazety s. w.“ czyni wszelkie komentarze zbytecznemi. Zapytajmy, czy zaalarmowanie opinji publicznej, a nawet miejscowych władz korporacyjnych choćby tylko przeciw inserentowi było tak niewątpliwie usprawiedliwione, jak sądzi „Gazeta sądowa warszawska“. Godzi się to w sposób rzeczowy przynajmniej kilku uwagami rozeznać w interesie publicznym, gdyż może się to przyczynić do wyklarowania i ujednostajnienia niezrównoważonych widocznie poglądów w kwestji tak ważnej, jaką jest kwestja pozbywalności czy też zamienności kancelarji adwokackiej.

Ostrze notatki „Gazety s. w.“ — jak się dowiedzieliśmy ex post — skierowane było przeciw „sprzedaży kancelarji adwokackiej“ jako faktowi rzekomo niebywałemu od czasu wskrzeszenia naszej niepodległości, a względnie skierowane było przeciw „upodobnieniu wartości kancelarji adwokackiej o rozległej klijenteli do wartości poszukiwanego mieszkania“. Wobec tego należy stwierdzić: 1. że osnowa inseratu nie zawiera bynajmniej propozycji sprzedania kancelarji ani nawet nie jest całkiem oczywistem, iżby zamierzoną była zamiana, a względnie pozbycie klijenteli jako takiej w zamian za mieszkanie t. j. z policzeniem obustronnych wartości — oraz 2. że pozbycie a względnie odpłatne odstąpienie „kancelarji adwokackiej“ w pew-

nem znaczeniu i w pewnym zakresie uchodzi według powszechnej opinji uczonych prawników i według stałej judykatury przynajmniej na tle prawa austrjackiego, a względnie prawa w Małopolsce obowiązującego, jako prawnie dopuszczalne i ważne, w czem tedy żadnego czynu zdrożnego dopatrywać się nie można.

Powtarzamy z naciskiem: pozbycie kancelarji w pewnem znaczeniu i w pewnym zakresie, a mianowicie w tem znaczeniu i o tyle, o ile z pojęciem „kancelarji adwokackiej" łączy się niezaprzeczalnie i nieodstępnie czynnik ekonomiczny — o ile w kancelarji adwokackiej mieści się „dobro obrotowe" i walor obrotu prawnego który — jak wiadomo — ogarnia nietylko dobra materjalne, lecz także i dobra niematerjalne względnie idealne, mogące być przeto również przedmiotem umów odpłatnych.

Rozumie się, że adwokatura ma też charakter urzędu publicznego, a stosunek adwokata do klijenteli opiera się przedewszystkiem na czynniku psychiczno-etycznym, jakim jest zaufanie, które jest nietylko zaufaniem prywatnem, indywidualnem pewnego klijenta do pewnego adwokata, lecz zarazem zaufaniem publicznem t. j. zaufaniem ogółu społeczeństwa i każdej tegoż jednostki do stanu adwokackiego, do instytucji adwokatury jako takiej. Rozumie się tedy, że tem zaufaniem i tym urzędem frymarczyć nie wolno, bo nie godzi się i — nie jest to możliwem, bo zaufania nie kupisz za żadne pieniądze. Taksamo nie można dziś kupić adwokatury jako urzędu — symonja jest tu nawet niemożliwa — przynajmniej między pozbywcą a nabywcą kancelarji. To też gdybyśmy przyjęli, iż pojęcie „kancelarji adwokackiej" pokrywa się całkowicie z pojęciem „klijenteli" lub z pojęciem „urzędu", to rzecz prosta, że niepozbywalność kancelarji adwokackiej nie podlegałaby żadnej dyskusji.

Atoli rozwój dziejowy adwokatury i dzisiejsza jej struktura korporacyjno-społeczna pouczają nas, że adwokaturu jest też zawodem czyli zatrudnieniem zarobkowem w ekonomiczem znaczeniu tego słowa. Bezpowrotnie zapewne minęły czasy pierwotnego ustroju adwokatury, kiedy ona była jedynie funkcją rodowo-publicznej czy też społeczno-publicznej, a temsamem honorowej tylko opieki i protekcji „patrona" na rzecz „klijenta". Bezpowrotnie minęły czasy, gdy przyjęcie wynagrodzenia za czynność obrończą poczytywane było jako łapówka (por. Dr. Friedrich Kübl: Geschichte der oesterreichischen Advokatur str. 3, 5, 11, 16 i d.). A chociaż ustawowy zakaz pobierania i wymawiania sobie wynagrodzenia przez adwokatów w ciągu wieków począwszy od lex Cincia z r. 203 przed Chr. i konstytucji cesarzy Walencjana i Walensa w r. 368 po Chr. był aż do ery nowoczesnej niejednokrotnie w różnych krajach — tak też np. we Francji i w Austrji — ponawiany, (por. pierwotne brzmienie § 879 al. 3. austr. kod. cyw., tudzież § 423 dawnej austr. „powszechnej ordynacji sądowej"), to przecież dzisiaj zakaz ten w całym świecie kulturalnym raz na zawsze ustał, a to nietylko w znaczeniu prawnem, lecz nawet w znaczeniu etycznem i nic nam o tem niewiadomo, iżby w szczególności adwokatura dzielnicy porosyjskiej propagowała wskrzeszenie tego zakazu. Owszem, gdybyśmy mieli poziom etyki adwokackiej mierzyć tylko wysokością żądanych i pobieranych honorarjów — (od czego jednak jesteśmy dalecy!) — to kto wie, czy porównanie międzydzielnicowe nie wypadłoby silnie na korzyść adwokatury małopolskiej.

Jeśli otóż za czynności adwokackie każemy sobie płacić, a nawet nie chcemy kwestji wysokości wynagrodzenia pozostawić uznaniu klijenteli — co więcej, walczymy o jak najdoskonalsze ustawowe ustalenie norm i wymogów wynagrodzenia adwokackiego, to nie zamykajmy bezcelowo oczu na to, iż kancelarja adwokacka to nietylko „*zaufanie*" to nietylko „*urząd*" i nietylko „*klijentela*" w znaczeniu pierwotnem, idealistycznem, lecz zarazem „*warsztat pracy zarobkowej*", który jako taki już z pierwszym płacącym klijentem, ba nawet przez samą możność wyczekiwania tego klijenta przedstawia wartość ekonomiczną, dającą się chyba tylko w drodze specjalnego zakazu ustawowego od obrotu prawnego wykluczyć.

To też naraziłby się na zarzut naiwności lub też na zarzut tartufferji, ktoby chciał przeczyć, że im więcej klijentów płacących dana „kancelarja“ posiada, tem też większą staje się ta jej wartość ekonomiczna, a to nietylko dla posiadacza obecnego, lecz także dla ewentualnego objemcy. Temu niezłomnemu prawu gospodarczemu, podlegają nawet dziedziny najwyższych prac ducha ludzkiego. Uczony lub artysta mający sławę światową, żąda za swe dzieło wynagrodzenia znacznie wyższego, niżli może żądać za takie same dzieło uczony lub artysta nie mający jeszcze „wyrobionej marki“ — puszcza więc w obrót odpłatny nietylko swoją pracę duchową jako taką, lecz nawet swoją „*markę*“ czy „*firmę*“, co przecież stanowi analogję do „*rozległości*“ lub „*dobroci*“ klijenteli adwokackiej.

Pozbycie zatem „kancelarji adwokackiej o rozległej klijenteli“ — chociażby zostało wyraźnie nazwane „pozbyciem“ — nie oznacza oczywiście pozbycia „klijenteli“ ani też pozbycia osobistego prawa do wykonywania adwokatury, lecz — jak to całkiem trafnie zd. n. określił Sąd Najwyższy (Izba III) w orzeczeniu z 23 marca 1926 Rw. 425/26 ogłoszonem w Nr. 7—8 „Głosu Prawa“ z r. 1926 str. 318 i następna — oznacza to pozbycie gotowego warsztatu pracy, w postaci kancelarji adwokackiej mającej „wyrobioną“ klijentelę, a temsamem znaczną wartość majątkową. Niejednokrotnie wybitny talent wyczekiwać musi przez długie lata na sposobność choćby tylko zetknięcia się z klijentelą potrzebującą jego pomocy. Objęcie natomiast „gotowego warsztatu pracy“ pozwala mu wejść odrazu do właściwego środowiska, doświadczyć wszechstronnie sił swoich i „dać s ę poznać“. Czy nie ma to ogromnej wartości gospodarczej, ba nawet życiowej i społecznej? Jeśli tedy np. adwokat przenoszący się z prowincji do miasta stołecznego, przyjmie od objemcy wynagrodzenie nietylko za pozbyte sprzęty, ale też za tę właśnie wartość, jaką przedstawia „gotowy warsztat pracy“ dla objęmcy — to czyż w tem tkwi coś mniej etycznego, niżli w tem, iż słynny powieściopisarz każe sobie płacić nawet za fejleton znacznie wyższe wynagrodzenie, niżli otrzymać może jakiś nieznany jeszcze, choć nawet genjalniejszy od tamtego poeta za powieść dwutomową? Że zaś każdy warsztat pracy, choćby nim była kancelarja adwokacka albo atelier artysty-malarza, przedstawia w samym sobie kapitał i to tem większy, im ów warsztat jest rozleglejszy, to wypływa nieuchronnie z naszego ustroju kapitalistycznego, do którego wrogów nie zalicza się podobno adwokatura warszawska.

Jak już zaznaczyliśmy, dopuszczalność prawna odpłatnego pozbycia kancelarji adwokackiej w znaczeniu powyżej określonem i to zarówno inter vivos jakoteż po śmierci adwokata, jest w literaturze prawniczej i w jurysprudencji oddawna uznaną. W niniejszych uwagach, nie mających na celu gruntowniejszego rozpatrywania tego zagadnienia, dość będzie powołać się na literaturę i orzecznictwo przytoczone u Krainza-Pfaffa-Ehrenzweiga (System des oest. allg. Privatrechts, tom II, cz. I z r. 1920 § 363 u. 9), a zwłaszcza w najnowszym komentarzu do austr. ordynacji adw.: Dr. Ernesta Lohsinga (Oesterr. Anwaltsrecht, Graz 1925, str. 52 — por. recenzję o nim w Nrze 10–11 z r. 1926 Głosu Pr., str. 418), który to autor nie waha się też konsekwentnie stwierdzić, że kancelarja adwokacka ma pod pewnymi względami charakter „przedsiębiorstwa“ („Das Kanzleiunternehmen“).

W najpoważniejszych też czasopismach prawniczych wychodzących we Wiedniu — tak np. w „Juristische Blätter“, które to czasopismo wychodzi tamże od lat 56. i jest półoficjalnym organem wiedeńskiej Izby adwokatów, znajdujemy od długiego szeregu lat inseraty analogicznej treści jak inserat zaatakowany przez „Gaz. sąd. warsz.“, a nawet całkiem wyraźne oferty pozbycia kancelaryj adwokackich. (Dla ułatwienia kontroli tego naszego twierdzenia wskazujemy przykładowo na Nry 7—8 i 9—10 z r. 1926 oraz Nr. 3 z r. 1927 tegoż czasopisma; podobnej treści inseraty znajdujemy też np. w największem czasopiśmie niemieckiem: „Juristische Wochenschrift“, np. w Nrach 18, 19, 20, 23 i 24 z 1926 r.

Naszem skromnem zdaniem nietylko adwokatura w tej dzielnicy, lecz też w dzielnicy porosyjskiej, może zupełnie spokojnie uznawać za etycznie dopuszczalne to, co uważanem jest za dopuszczalne etycznie wśród przodujących sfer adwokatury wiedeńskiej, albowiem poziom etyczny tejże — jak piszącemu niniejsze uwagi z kilkuletniej niegdyś aplikantury we Wiedniu bezpośrednio wiadomo — jest na ogół bardzo wysoki. Pozatem należałoby też mniemać, że moralizowanie adwokatury jednej dzielnicy państwa przez drugą — przebijające się aluzyjnie z omawianej notatki „Gazety sąd. warsz.", a praktykowane z takiem zamiłowaniem w Warszawie wobec adwokatury małopolskiej — powinnoby wreszcie ustąpić pewnej refleksji. Tej mianowicie refleksji, że tak na ogół rzecz biorąc, etyka dzielnicy porosyjskiej nie zdaje się bynajmniej być wyższą od poaustrjackiej. W adwokaturze warszawskiej widzimy i cenimy pokaźny zastęp wybitnych talentów i kryształowych charakterów i jałowym byłby spór o to, w której z obu dzielnic jest ich więcej; to jednak jest rzeczą pewną, że adwokatura warszawska nie miała jeszcze czasu do zdania egzaminu z etyki korporacyjnej w znaczeniu życiowem, a ten wzgląd nakazywałby nawet najwybitniejszym przedstawicielom palestry stołecznej być ostrożnymi i wstrzemięźliwymi w konstruowaniu postulatów etycznych, mających obowiązywać bezwzględnie ogół adwokatury w Państwie.

Bo etyka — to nie jakaś idealna abstrakcja, wyśniona lub z książek wyczytana, lecz: sumienie w ogniu bojów życiowych wypróbowane. Jeślibyśmy „rząd dusz" — dyktaturę etyki stanowej złożyli — jak do tego zmierzają projekty jednolitego statutu palestry, wychodzące z łona adwokatury warszawskiej — niemal wyłącznie w jej ręce, niedość jeszcze pod względem korporacyjnym doświadczone, to doczekalibyśmy się zapewne rychło obszernego katechizmu przykazań etycznych, abstrakcyjnie może przepięknych, atoli częstokroć tak sprzecznych z prawami naszego życia społecznego i gospodarczego jak dogmat „Gazety sąd. warsz." o „niepozbywalności kancelarji adwokackiej". (*L*).

Tępić pasorzyty stanu adwokackiego i sędziowskiego!

Raz przecie i wreszcie trzeba zrobić tutaj porządek — raz przecie i wreszcie poczuć się do obowiązku stwierdzenia publicznego, że istnieją w adwokaturze — w znikomej co prawda, cyfrowo nawet bardzo znikomej liczbie — monopoliści korupcji i maklerzy zabiegów protekcyjnych!

Jest ich np. we Lwowie co najwyżej trzech, czterech, może i pięciu na 560 adwokatów, którzy ciężkim znojem coraz nędzniej opłacanej, rzetelnej pracy mózgu, nerwów, rąk i nóg, usiłują podtrzymać swój i swoich rodzin codzienny byt — zarobić bodaj jakąś znikomą, cyfrowo ach, jakże znikomą cząstkę złotych zysków, które bez trudu, poprostu za każde „dobre słowo" zgarniają owi trzej, czterej czy pięciu fałszywych graczy!

Tak niewielu ich — nieprawdaż — wśród awokatów, a niewielu jest ich także wśród sędziów, ale najzupełniej dość, więcej, niż dość, by wywołać stan ciężkiego zatrucia atmosfery w całym wymiarze sprawiedliwości, ba nawet w całym obrocie prawnym!

To, o czem tutaj dziś piszemy, mają wszyscy na ustach, adwokaci, sędziowie i szeroka już nawet publiczność: wśród tej ostatniej, wśród powojennej publiczności liczą się już na tysiące ludzie, którzy — gdy mają jaką sprawę w sądzie lub u władz administracyjnych — prze-

*

dewszystkiem dopytują się o protekcję, za którą też bez wahania każdej chwili gotowi zapłacić, czy też ściślej mówiąc: odstąpić łapownikowi lub jego faktorowi część wygranej, część zysku osiągniętego z korupcyjnego czy protekcyjnego nierządu. I wszyscy — wszyscy niemal bez wyjątku znają już po nazwisku owych trzech, czterech, pięciu — a jeśli jesteś „nietutejszy“ — a pilno ci tutaj do takiego p. Dra X. czy do p. Dra Y., którzy „pracują w tym dziale“, to chociaż nie znasz ich jeszcze po nazwiskach, zapytaj pierwszego lepszego niedorostka na ulicy: „gdzie tu mieszka adwokat X.; który żyje dobrze z sędziami N. i N^2“,— a dziecina poprowadzi cię aż pod bramę. I wcale nie dziw: bo „w tym dziale pracować“ można przez długie lata najzupełniej bezkarnie i niemal już jawnie — owszem nawet z rozmyślnem, planowem rozgłaszaniem wśród najszerszych sfer publiczności tych swoich „ustosunkowań“. Nasze doszczętnie zbiurokratyzowane, pełne formalizmu i tajności sądy dyscyplinarne, adwokackie i więcej jeszcze sędziowskie, mogą pochlubić się tem, że ponoś nigdy jeszcze nie dostały na dobre w swe ręce choćby jednego z tych ptaków niebieskich, żerujących na gangrenie moralnej społeczeństwa. Co powiedzielibyśmy o policji, o sądzie karnym, pod bokiem których grasowałaby dniem i nocą przez długie lata jedna i tasama z kilku rzezimieszków złożona szajka włamywaczy? — Czy nie wystawilibyśmy takiej policji, takiemu sądowi karnemu świadectwa skończonej nieudolności?

Niech się tylko zdarzy jaki zatarg słowny — ot, pierwsza lepsza pod wpływem zawodowego podniecenia wszczęta bitwa wytrąconych z wiązadeł języków: adwokaci A. i B. ubliżyli sobie na głos w sądzie, w towarzystwie czy w kawiarni — adwokat C. znalazł się niegrzecznie wobec sędziego D. — o, wówczas sprawność naszych Rad dyscyplinarnych bywa wzorowa! Wówczas przez kilka co najmniej miesięcy toczy się regularne śledztwo, odbiera się od powaśnionych rozległe oświadczenia pisemne, słucha się świadków, rozsyła się rekwizycje, zbiera się dokumenty i informacje, dochodzi się do posiedzenia, na którem zapada uchwała oskarżająca i motywowana — „jest powód do postępowania dyscyplinarnego“, i wyznacza się rozprawę główną, która np. w Radzie dysc. Izby lwowskiej wymaga kompletu najmniej 10 członków prócz przewodniczącego (§ 25 austr. adw. statutu dysc.), oskarżeni stają zazwyczaj w asystencji obrońców, przebieg takiej rozprawy dyscyplinarnej pod względem gruntowności i czasu trwania nie różni się niczem od rozprawy karno-sądowej o zabójstwo lub zgwałcenie niewiasty, owszem — jeśli o to chodzi, to sąd karny potrafi nawet z zabójstwem krócej się uporać — w końcu po wyczerpujących wyjaśnieniach stanu faktycznego na podstawie aktów i wywodów oskarżonych, przemawia prokurator Izby, znajdując najczulsze akcenty, przemawiają obrońcy, wytężając do najwyższego „c“ swój kunszt obrończy — potem narada gruntowna conajmniej jedenastu światłych umysłów — ogłoszenie orzeczenia i motywów — doręczenie go w kilka tygodni po tem stronom na piśmie — odwołanie do Sądu Najwyższego... Słowem: spotrzebowanie energji, która dałaby się wyrazić w tylu a tylu HP. i wystarczyłaby może do popędu młyna turbinowego, tartaku lub tkalni, co niewątpliwie znacznie więcej pożytku przysporzyłoby ogółowi. A jednak nie przesadzimy zapewne, gdy otaksujemy, że conajmniej 90% swej działalności spędzają Rady dyscyplinarne

na takich lub innych społecznie arcynikłych aferach, które też powadze i znaczeniu a przedewszystkiem godności publicznego zaufania stanu adwokackiego bez porównania mniej ujmy wyrządzają, niżli jakieś, choćby maleńkie — sit verbo venia! — świństewko, pozostawione przez Radę dyscyplinarną mimochodem w spokoju.

Rozumie każdy, iż nie łamię tu mojej lancy o bezkarność grubiaństwa, o swobodę zaniedbywania niezbędnych form towarzyskich i przykazań taktu — ale stanowczo i publicznie w imię reformy moralnej śmiem zarzucić naszym sądom dyscyplinarnym, że zatraciły miarę społeczną w osądzaniu zdrożności dyscyplinarnych. Stąd to pochodzi, że z jednej strony strzela się zbyt już często z armat do much, waży się niejednokrotnie uchybienia formalne ciężej, niż uczynki brudne i paskudne, zapomina się o tem, że przeważna część takich zatargów osobistych pozbawiona jest wszelkiego znaczenia społecznego, nie wywołując na zewnątrz trwałych skutków ujemnych i przeocza się przytem nieraz, co podobno Goethe wyrzekł: „Doch erfrischend sind zu Zeiten — goldne Rücksichtslosigkeiten“, ale z drugiej strony siedzi się wprost z założonemi rękami wobec głosu publicznego posądzającego tego lub owego wyrodka stanu adwokackiego o najgorsze bezeceństwa, wyczekuje się ad calendas graecas jakiegoś „skonkretyzowanego“, niezawodnymi dowodami popartego doniesienia, a dopóki ono nie wpłynie, mówi się każdemu interpelantowi, wzruszając ramionami: „Cóż na to poradzić! My go znamy, my go mamy na oku, lecz jak mu to udowodnić?“... A jeśli chodzi specjalnie o monopolistę korupcji lub o maklera protekcji, to jeszcze jeden motyw zdaje się mocno w grę wchodzić: mianowicie obawa wielkiego skandalu, obawa skompromitowania nietylko winowajcy-adwokata, lecz także współwinnego sędziego, czy urzędnika administracyjnego!...

Przyznajcie wreszcie Panowie, powiedzcie sobie sami, że tak jest, że ta obawa, ta przedziwna *„racja stanu“*, czy też przedziwna, nieoczekiwana *„lojalność“* wobec magistratury, jest może najtęższym hamulcem ramienia waszej sprawiedliwości dyscyplinarnej, co zresztą z ust kolegów zasiadających w radzie dyscyplinarnej (a ostatnio przed kilku dniami dopiero) niejednokrotnie już słyszałem. Nie zawaham się otóż niniejszem stwierdzić, że ten motyw bezczynności sądu dyscyplinarnego i bezkarności padalców stanu adwokackiego — to już nie bierne, lecz czynne, pozytywne i świadome zło! Tem większe i ogólniejsze zło, iż z łatwo zrozumiałych względów trudno spodziewać się od magistratury państwowej wystawiania swoich korupcjonistów pod pręgierz publiczny; to też nikt inny, jak właśnie niezawisły od niej, świadomy swej wielkiej, społeczno-państwowej misji sąd dyscyplinarny adwokacki, mógłby w tej dziedzinie sprowadzić niezbędne wyładowanie i oczyszczenie ciężko zatrutej atmosfery.

Problem siedzi głęboko. Bo lojalność, racja stanu i oportunizm w wymiarze sprawiedliwości są jeno krwią z krwi i kością z kości naszej dzisiejszej pokostniczej, hipokrytycznej i na wskróś niewolniczej kultury, piszącej prawo, a żyjącej z pięścią, — głoszącej odświętnie wszelkie przykazania boskie z okładem wszechludzkich, a spółkującej tem pożądliwiej ze złotym cielcem, — wiwatującej na wolność, rozbrojenie, samostanowienie i ludów braterstwo, a stale posługującej się do edukacji

społeczeństwa knutem i kagańcem, stale też gotowej do przelewu krwi bratniej. Zaiste — zdaje mi się nieraz i nie od dzisiaj, iż z adwokatury, wolnej, wielkiej a przedewszystkiem odważnej, mogłoby w tem państwie wyjść zbawienie... Już dawno (w tym celu?) wyposażono ją w niezawisłość od władz i rządów, w nietykalność słowa zawodowego, w prawo przytaczania bez ogródek wszystkiego, co przekonanie dyktuje, a czego ustawa i sumienie nie wzbraniają (§ 9 austr. ord. adw.). **Lecz gdzież są ci wolni, wielcy, odważni adwokaci?** Rozglądnijmy się dokoła: na stu — co mówię: na pięciuset znajdziemy może jednego... Przeważna część gnieździ się w lojalności i w oportunizmie, chociaż rzecz całkiem pewna i oczywista, że gdyby istniała w naszej adwokaturze solidarność odwagi, to stanowilibyśmy tak wielkie mocarstwo moralne i społeczne, iż wszelka fałszywa lojalność i oportunizm byłyby dla każdej naszej jednostki życiowo zbędne. Niestety! namożyło się w adwokaturze — (może zresztą nie tylko u nas w Polsce) — tylu „lojalistów" i tylu schlebnisiów, że przywilej swobody i niezawisłości czyni już niemal wrażenie chytrej maski — a jeśliby kto zestawić mógł statystykę w kwestji, wiele sukcesów in foro dzisiejsza adwokatura ma do zawdzięczenia odwadze, a wiele giętkim ukłonom, kaptującym uśmiechom, uściskom dłoni i podszeptom, mielibyśmy zapewne obraz — jeśli już może nie zgoła beznadziejny, to jednak co najmniej przerażający.

Zapytajmyż się, czyli do tego przesmutnego stanu rzeczy nie przyczynia się trwała bezkarność monopolistów korupcji i maklerów protekcji? — Bez wątpienia: wszak leży to jak na dłoni! Albowiem widząc ich trwale bezkarnymi, a musząc jednak wytrzymać tak czy owak konkurencję z nimi w interesie utrzymania zagrożonej egzystencji, niejeden z natury rzetelnie i dzielnie usposobiony adwokat z czasem, stopniowo, w drodze coraz to częstszych kompromisów sumienia z oportunizmem asymiluje się do warunków bytu, stworzonych stanem bezkarności korupcjonistów i protekcjonistów. Niejeden wkraczając nieśmiało, półświadomie w ich ślady, posługuje się zrazu środkami dającymi się wytłumaczyć nawet w duchu cnotliwym, zbożnym — jak oto: hamowaniem i łagodzeniem temperamentu — „zwolnieniem tempa" — „oszlifowaniem kantów" — moderowaniem głosu i giestów — umilaniem swego zewnętrznego wystąpienia. Niejeden też na tych — zdawałoby się — „niewinnych" środeczkach poprzestaje, zadowalniając się zdobyczą uznania u czcicieli „form zewnętrznych" i utorowaniem sobie drogi do ich sentymentu. Lecz niejeden inny miarkuje wkrótce, że to jeszcze nie ostatnia gwarancja materjalnego sukcesu — dostrzega, że im „chłodniej i rozsądniej" bierze się każdą sprawę, tem sukces pewniejszy, że „zbytek gorliwości" zraża i szkodzi — zaczyna tedy traktować każdą sprawę „chłodno", „realnie", „lekko"... *Laissez faire, laissez aller!* A więc: precz z szczerością, otwartością, odwagą — precz z niezawisłością ducha, słowa i działania — niechaj język nie dopowiada nigdy tego, co głos sumienia fortissimo wygłosić każe, niech mowa ludzka, adwokacka, służy do zatajania myśli, do obwijania prawdy w bawełnę, niech język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie — a stąd już krok tylko do zdobywania benewolencji „czapką i papką"...

Wymiar prawa zbyt łatwo zżywa się z służalcami i z ich „usłużnością", bo dzierżyciele władzy państwowej nie zawsze umieją odróżnić

prawo od — łaski. Napomknijmy tutaj dla ilustracji i przykładu choćby tylko np. o sposobie rozdawania kuratel, zarządów i konkursów — który urąga już tu i ówdzie wszelkiemu opisowi! Stąd też idzie to, że wymiar prawa częstokroć dzisiaj — jak się dla jednych przeistacza w rozdawnictwo łask, darów i uprzejmości, tak znów dla drugich staje się okropnym, bo zgoła rujnującym hazardem. Oto są najgłówniejsze tylko linje, refleksy i ujścia nurtującej głęboko zgnilizny... Niedawno temu zauważył w rozmowie z podpisanym jeden z powszechnie poważanych kolegów, należący do kilku najwybitniejszych obrońców, że w ostatnich czasach „gros“ obron karnych zmonopolizowali dwaj panowie o talentach wprawdzie średnich, ale o stosunkach niepoślednich... Co się pod tym względem dzieje zwłaszcza na naszej prowincji, o tem dochodzące nas ustawicznie wieści pokrywają się już z banalną powszedniością i szablonowością.

Sądzę, że trzeba się wreszcie do tego zabrać, zakasawszy porządnie rękawy... Wychodzę z tego założenia, że *kto sobie wyrobił opinję wisielca, ten powinien wisieć!* Pojęcie rzymskiej „infamji“ t. j. uszczuplenia czci obywatelskiej na podstawie opinji publicznej przeszło — jak stwierdza Windscheid-Kipp (Lehrbuch des Pandektenrechts — 1906 t. I, § 56 i t. II, § 437 N. 16) — do wielu postanowień ustawodawstwa nowoczesnego. Infamis powinien być towarzysko bojkotowany. A już co najmniej żaden szanujący się człek nie powinien mu podawać dłoni ani odpowiadać na ukłon. A jeśli to przypadkiem sędzia lub adwokat, to sąd dyscyplinarny ani na chwilę nie może się wahać i zwlekać z posłuchem głosu publicznego — ani na chwilę wahać się i zwlekać z ukaraniem posiadacza wisielczej opinji właśnie za to, że ją posiada, że ją sobie potrafił „zdobyć“. Sąd dyscyplinarny winien i może tu wkroczyć z urzędu, a nie dopiero wyczekiwać doniesienia — nie dopiero uzależniać spełnienie obowiązku korporacyjnego i społecznego od tego, iżby jakaś słaba jednostka wzięła na siebie całe odjum i brzemię odpowiedzialności! Przeciw panu Drowi X. lub Y. „pracującym w tym dziale“ jest świadków $n+1$, którzy ich opinję gruntownie stwierdzą i to z zapodaniem okoliczności nie dających się łatwo zmyśleć, a uwiarygodniających tę opinję. Nie potrzeba tu dowodów „ścisłych“ — wystarczy ogromna ilość poszlak; wystarczy świadomość stałem doświadczeniem stwierdzona, że opinja korupcjonisty nie czepia się nikogo bez przyczyny i nie uczepiła się żadnego z tylu rzetelnych adwokatów i sędziów. Sąd karny, stosujący paragrafy przestępstw pospolitych, mógłby się może wahać z poleganiem na opinji publicznej — ale sąd dyscyplinarny wahać się tu nie może i nie może po stwierdzeniu opinji, karać monopolistów korupcji i maklerów protekcji inaczej, jak degradacją i wytrąceniem z szeregów! *)

Dr. Anzelm Lutwak.

*) Do niniejszego artykułu i tematu zob. też uzupełniająco artykuły podpisanego w Nrze 5 Gł. Prawa z r. 1926 p. t. „Z tych dni majowych“ tudzież w Nrze 6 Gł. Pr. z r. 1926 p. t. „Postulat moralnego odrodzenia wymiaru sprawiedliwości odrzucony z moralnem oburzeniem“... Dyskusję publiczną w tej sprawie uważalibyśmy za konieczność nietylko korporacyjną, lęcz i państwową.

Rubryka dla ustawy stemplowej. *)

Wykład Dra Achillesa Rosenkranza.

Na zaproszenie Komisji Inicjatywy Izby Adwokatów we Lwowie wygłosił dnia 8. kwietnia b. r. Dyr. Dep. Min. Skarbu i twórca ustawy stemplowej Dr. Achilles Rosenkranz wielce pouczający wykład o tejże ustawie.

Ogarnąwszy krótkim rzutem zasadnicze elementy prawa należytościowego, omówił referent szereg przedłożonych mu kwestyj.

Nazwa ustawy o opłatach stemplowych jest czczym dźwiękiem; oparła się na tradycji, zapoczątkowanej w b. Księstwie warszawskiem ustawą z r. 1809. W stemplach wpływa bowiem tylko połowa tych opłat. Gdy zaś w systemie poborów państwowych, obejmującym podatki, opłaty i cła, przeciwstawia się opłaty — jako wynagrodzenie za ściśle określone usługi administracji publicznej — podatkom jako pobieranym bez spełnienia konkretnych świadczeń, ustawa z 1. lipca 1926 Dz. U. Nr. 98 zawiera właściwie tylko w rozdziałach 30 i 31 części drugiej opłaty, podczas gdy inne ustanowione nią należytości są podatkami od obrotu.

W tym związku zauważa prelegent, iż niesłuszne są zarzuty przeciw równoczesnemu istnieniu opłat od przeniesienia nieruchomości ziemskiej oraz opłat, ustanowionych w ustawach parcelacyjnych. Pierwsze są bowiem podatkiem od obrotu, podczas gdy ostatnie są opłatą za państwowy nadzór nad parcelacją prywatną, wykonywaną przez właścicieli lub instytucje inne, aniżeli Urząd Ziemski lub Państwowy Bank Rolny.

Opłatom podlegają tedy wymienione w rozdz. II. ustawy *a)* czynności urzędowe i *b)* obroty majątkowe, przyczem w myśl zasady uchwytności wyłączono umowy ustne. Również w wypadkach art. 71, 75, 89, 96, 103 i 109 sporządza się bowiem pisma, jak np. sprzedaż papierów wartościowych bankowi podlega wpisowi do ksiąg bankowych. — Nie pismo (zewnętrzny przejaw, podchwycony przez ustawodawcę — przedmiot formalny), ale obrót (przedmiot istotny) podlega opłacie. Dlatego ustawa konsekwentnie przeprowadza zasadę: jeden obrót — jedna opłata, bez względu na ilość (art. 3) i treść (art. 4) pism. Dlatego zwrot wymiaru (art. 49), jeżeli obrót w istocie nie zaistniał (np. odwołanie umowy przed oddaniem posiadania); dlatego też przepisy art. 73 L. 2 i art. 120 L. 3.

Odnośnie do zdefiniowania pojęcia nieruchomości w zakresie ustawy o opłatach (art. 12) odpiera referent zarzut niedopuszczalności odrębnego normowania kategoryj prawa cywilnego. Bez wątpienia poleca oportunizm, aby system należytościowy opierał się na przepisach prawa cywilnego o obrotach majątkowych; współżycie to nie może jednak być bezwarunkowe ze względu na odmienny cel norm skarbowych i tendencję uchwycenia zamożności. Mogące tu powstać rozdźwięki obu systemów prawnych uwypukla brak jednolitości prawa cywilnego w Państwie. W szczególności np. kodeks niemiecki uważa przynależności nieruchomości za rzeczy ruchome.

W tym związku odpowiada referent na pytanie, czy udział spółki z o. o., posiadającej nieruchomość, jest rzeczą nieruchomą (co przyjął tutejszy Urząd skarb.). Otóż wyliczenie art. 12 jest taksatywne, a w braku odmiennego przepisu należy taki udział uważać za rzecz ruchomą.

Omawiając rozdział 4 ustawy załatwia się referent z zarzutami, podnoszonemi przeciw 3-tygodniowemu terminowi spłaty należytości (art. 20). Są one raczej natury psychologicznej; Małopolska musi się jednak zżyć z tem, co w 2 innych dzielnicach obowiązywało. — Prośba o odroczenie nie wstrzymuje płatności, dlatego jest też wskazanem przed spisaniem umowy przedłożyć ministerstwu jej projekt wraz z prośbą o odroczenie. Trudność, jaka tu powstaje przy obrotach prawami tabularnemi, da się usunąć, albowiem — o ile życie wykaże tę konieczność — Minister Skarbu będzie władny zezwolić na odroczenie płatności całych grup należytości.

---

*) Priora tej rubryki zob. w zeszycie Nr. 12 z r. 1926 str. 458 i w zeszycie Nr. 1—2 z r. 1927 str. 59 Gł. Pr. — *Przyp. Red.*

(Na konkretne pytanie:) W pewnych wypadkach (art. 59, al. 2 — art. 65, al. 4) państwowa należytość wynosi $\frac{1}{2}$%, samorządowa zaś 2%; jest to anomalja twarda, niezawarta w projekcie rządowym, który traktował łącznie należytości państwowe i samorządowe. Istnieją jednak tendencje złagodzenia sytuacji w drodze noweli do ustawy.

Ulgi art. 131, al. 2 *b* i 58. al. 2 konsumuje pierwszy dział. Jeżeli więc spadkobiercy A, B, C, D i E ułożyli się, iż nieruchomość spadkową obejmują A, B i C, spłacając D i E — i jeżeli następnie A odkupuje udziały (po $\frac{10}{30}$) od B i C, opłata od tej drugiej umowy wynosi 0·5% od $\frac{6}{30}$ części, nabytych w drodze dziedziczenia, zaś 4% od $\frac{4}{30}$ części nabytych przy dziale.

Przepis art. 101 ma charakter prohibicyjno-represyjny. Kompetentne czynniki zdają sobie sprawę, iż jest on twardym tak dla przedsiębiorstw asekuracyjnych jak i dla własnego społeczeństwa w tych dzielnicach, w których brak zakładów ubezpieczeniowych, nie mających reprezentacji w kraju (np. ubezpieczenie uszkodzeń maszyn fabrycznych i t. d.). Niemniej są zarzuty przeciw temu postanowieniu niesłuszne, albowiem obecnie nie czyni się zagranicznym zakładom trudności w zakładaniu reprezentacyj.

Przy rozstrzyganiu opłaty od spółki cichej należy baczyć na jej istotny cel i charakter. Według ustawy handlowej będzie to więc w regule zamarkowana pożyczka; jeżeli jednak wkładka cichego spólnika będzie tylko jedną z licznych komórek, wysuwanych przez liczne istniejące inne podmioty prawne celem stworzenia nowego organizmu gospodarczo-prawnego, na którego byt cichy spólnik zastrzeże sobie wpływ, przekraczający uprawnienia dającego pożyczkę, opłata według art. 102 i n. będzie sprawiedliwą.

Umowy komisowe należy dla zakresu opłat stemplowych uważać za umowy usług, o ile nie idzie o komis papierów wartościowych. Wynika to a contr. z art. 75.

Opcja jako taka nie jest wzmiankowaną w żadnym dzielnicowym kodeksie, ani w ustawie należytościowej. Jednostronne oświadczenie, iż stanowi się na przeciąg pewnego czasu prawo nabycia pewnego objektu pod określonymi warunkami na rzecz adresata lub osoby przezeń wskazać się mającej, ma skutek oferty i nie podlega osobnej opłacie (§ 139). Umowa, powstająca przez przyjęcie tego oświadczenia do wiadomości. nie może być uważaną za przygotowawczą (Vorvertrag) dla braku korespondującego zobowiązania, lecz tylko t. zw. Angebotsvertrag, który nie przedstawia efektywnego obrotu; dopiero realizacja opcji jest obrotem. Rozważyć pozostanie tylko wypadek cesji praw, wypływających z opcji. Ponieważ jednakowoż są to kwestje sporne, należy się liczyć z tem, że praktyka będzie je załatwiać in dubio pro fisco.

Dokładnem omówieniem kwestyj, przedłożonych przez tutejszą Izbę Notarjalną, referent zakończył wykład, utrzymany na wysokim poziomie myślowym, uwypuklający poruszone problemy krótkiemi wycieczkami teoretycznemi i wskaźnikami do judykatury wied. Trybunału Administracyjnego.

Imieniem licznie zebranych prawników wszystkich dykasteryj złożył mówcy przewodniczący Komisji inicjatywy Dr. Seweryn Paneth serdeczne podziękowanie za zajmujące wywody. *π.*

Z orzecznictwa cywilnego.

25) Rodzeństwo uznanego za zmarłego nie jest uprawnione do wystąpienia z wnioskiem o uchylenie orzeczenia o uznaniu za zmarłego, jeśli wnioskowi temu sprzeciwia się żona uznanego za zmarłego, której małżeństwo zostało tem samem orzeczeniem uznane za rozwiązane i która w następstwie tego orzeczenia wyszła drugi raz za mąż. — (? — Pytajnik Redakcji).

Orzeczenie Izby III. S. N. z 31. sierpnia 1926 Rw. 329/26.

Sąd okręgowy w Sanoku uchwałą z 23. października 1925 uchylił uchwałą z dnia 16. listopada 1923 I. 107/23/5, którą Antoniego W. uznano za zmarłego, a jego małżeństwo z Katarzyną P. za rozwiązane.

Uzasadnienie: Helena J. i Mieczysław W. wykazując swój interes majątkowy w uchyleniu uchwały uznającej ich brata Antoniego W. za zmarłego, przedłożyli list jego pisany z Rosji wraz z poświadczeniem miejscowych władz rosyjskich, że Antoni W. mieszka w miejscowości Archangelskoji, gub. Moskiewskiej. Katarzyna I. żona uznanego za zmarłego zaprzeczyła auten-

tyczności listu i prawdziwości poświadczenia, wobec czego sąd odniósł się do władz rosyjskich o przesłuchanie Antoniego W. i nadesłanie jego fotografji. Z tego przesłuchania okazało się że Antoni W. żyje, a z dołączonej fotografji rozpoznano stanowczo jego osobę. Uchylenie tedy uchwały na wstępie powołanej jest uzasadnione w myśl § 6 nst. z 31. marca 1918 l. 129 ust. 1. Sędzia nadto dopatruje się w wyrażeniu Antoniego W. zamieszczonem w protokole jego przesłuchania, że uważa uchwałę uznającą go za zmarłego za niesłuszną, także i ze strony Antoniego W. żądania uchylenia uchwały.

Sąd Apelacyjny we Lwowie jako rekursowy uchwałą z 29. grudnia 1925 R. III. 765/25/2 nie uwzględnił rekursu Katarzyny 1° W. 2° J. gdyż przeprowadzone przez Sąd I dochodzenia usprawiedliwiają w pełni ustalenie pierwszosądowej uchwały, że Antoni W. żyje, zaś wnioskodawcy są uprawnieni do wystąpienia z niniejszym wnioskiem, skoro działalność rekurentki roszczącej sobie prawa spadkowe po uznanym za zmarłego, dotyka ich materjalnych interesów. Oświadczenia złożonego przez Antoniego W., że orzeczenie uznające go zmarłego a jego małżeństwo z rekurentką za rozwiązane uznaje za nieprawidłowe, nie można uważać za wniosek o uchylenie tego orzeczenia.

Sąd Najwyższy na zażalenie Katarzyny I. uchylił zaskarżoną uchwałę sądu rekursowego i odmówił wnioskowi Heleny J. i Mieczysława W. o uchylenie uchwały z 16. listopada 1923 I. 107/23/5.

Uzasadnienie: Obie niższosądowe uchwały obrażają ustawę w przepisach §§ 10 *a*, i 10 *b*, ustawy z 16. lutego 1883 dz. p. p. Nr. 20 w brzmieniu ustawy z 31. marca 1918 dz. p. p. Nr. 129. Do postawienia wniosku o uchylenie uchwały uznającej kogoś za zmarłego uprawniony jest przedewszystkiem sam uznany za zmarłego, który jeszcze żyje, — albo też ten, kto ma prawny interes w uchyleniu takiej uchwały, a wreszcie Prokuratorja Generalna w obronie publicznych interesów. W danym wypadku wniosek taki postawili jedynie brat i siostra Antoniego W., którzy twierdzą, że ich brat żyje oraz że ich interes prawny polega w tem, aby po rzekomo zmarłym bezdzietnie bracie ich Antonim W. pertraktacji spadkowej nie prowadzono, gdyż w rezultacie tejże weszliby oni w stosunek spółwłasności z żoną brata Antoniego względem nieruchomości w Sanoku będącej już spółwłasnością wnioskodawców i ich brata po $^1/_3$ części, coby doprowadzić mogło do wyzucia ich z własności i posiadania tejże nieruchomości w drodze zniesienia spółwłasności na żądanie ich bratowej.

Aczkolwiek wydaje się pewnem, że Antoni W. żyje na wsi w okolicy Moskwy, to jednak wniosku rodzeństwa Antoniego W. wobec sprzeciwu tegoż żony nie można było uwzględnić, albowiem z orzeczeniem o uznaniu Antoniego W. za zmarłego połączono orzeczenie o rozwiązaniu jego małżeństwa z Katarzyną P. tak, iż przedstawiony przez wnioskodawców interes niknie wobec interesu żony Antoniego W., która w następstwie powyższego orzeczenia wyszła powtórnie za mąż i ma dziecko z tego powtórnego małżeństwa. Gdy zaś Antoni W. ani osobiście nie jawił się przed sądem w kraju, ani też w innej autentycznej formie wyraźnego wniosku o uchylenie orzeczenia o uznaniu za zmarłego nie postawił, zaskarżona uchwała jako wydana z naruszeniem przepisów na wstępie powołanych, musiała uledz zmianie stosownie do przepisu § 16 pn.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie powyższe jest niesłuszne i obraża nietylko ustawę, ale wprost poczucie sprawiedliwości każdego trzeźwo myślącego człowieka. Nie można zaiste pojąć, iż ta sama władza sądowa, która stwierdziła, że pewien człowiek faktycznie żyje, mogła go uznać nadal za zmarłego! Antoni W., który został uznany za zmarłego, a co do którego stwierdzono na podstawie nadesłanej urzędownie fotografji ponad wszelką wątpliwość, że jeszcze ciągle żyje w Archangielskoje (gubernii Moskiewskiej) pozostawił w kraju żonę i rodzeństwo. Ponieważ Antoni W. był bezdzietnym, przeto jego brat i siostra mogli sobie rościć w razie śmierci brata prawa spadkowe do jego majątku i mogli niewątpliwie postawić wniosek o uznanie go za zmarłego. Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że ci sami, którzy mieli prawo do uzyskania orzeczenia uznającego kogoś za zmarłego, mają też prawo do postawienia wniosku o uchylenie tego orzeczenia, zwłaszcza, jeśli to dotyczy ich spadkodawcy. Prócz tego wnioskodawcy naprowadzili jeszcze inne okoliczności dla wykazania swego interesu prawnego, nad któremi jednak N. S. przechodzi bez motywów do porządku dziennego. Motywa orzeczenia nie uznają rodzeństwa Antoniego W. za legitymowane do posta-

wienia wniosku o uchylenie dekretu uznającego Antoniego W. za zmarłego. Sąd Najw. uważa bowiem interes prawny żony Antoniego W. za wyższy od interesu rodzeństwa, ponieważ ta wyszła drugi raz zamąż i ma dziecko z drugiego małżeństwa. W interesie żony leży, aby Antoni W. nie żył, bo ona woli drugiego męża, a zatem niech stanie się jej wola! Gdyby jednak żona, sprzykrzywszy sobie drugiego męża, nie protestowała, wówczas możnaby wedle zapatrywania N. S. uznać, że rodzeństwo Antoniego W. ma prawny interes i może żądać uchylenia uchwały uznającej Antoniego W. za zmarłego.

Ale nie dość na tem! Przy dochodzeniach zarządzonych przez Sąd I inst. stwierdzono, że sam żyjący, ale uznany za zmarłego, Antoni W. przy swem przesłuchaniu dokonanem wskutek rekwizycji sądowej wyraźnie oświadczył, iż uważa uchwałę uznającą go za zmarłego za niesłuszną. Mimoto S. N. jest zdania, że tego protestu nie można uważać za formalny wniosek o uchylenie orzeczenia uznającego go za zmarłego, przyczem jednak przeoczył, że taki żywy nieboszczyk nie może się znać na tak delikatnych odcieniach naszego prawa austrjacko-polskiego w interpretacji formalistycznej godnej średnich wieków. Dla uchylenia wszelkich skrupułów należało przynajmniej uczynić użytek z §-fu 2 pat. niesp. i zażądać od Antoniego W. wyjaśnienia co do znaczenia jego protestu i spytać się go, czy chce być żywym, czy umarłym. — (Por. orzecz. N. S. w tej materji w zeszycie Głosu Prawa z marca 1925 (str. 125 poz. 12) oraz **Exemplum Nr. 7 „Z manowców sprawiedliwości“** w zeszycie Głosu Prawa z listop. 1925 str. 445 i nast. i przytoczoną tam anegdotę, którą możnaby w ten sposób zmodyfikować: „Fur die Iurisprudenz ist der Mann schon längst todt“). **Dr. S. Weinberg sen.**

---

26) Skarga windykacyjna ulega przedawnieniu 30 letniemu po myśli § 1478 u. c.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 25. stycznia 1927 Rw. 1907/26.

W sporze do lcz. C. VII. 299/25 Sądu powiatowego w Złoczowie o oddanie posiadania parceli ustalono, że poprzednik i spadkodawca powódki nabył parcelę tę na publicznej licytacji w r. 1885 i został na podstawie wydanego dekretu własności zaintabulowany za właściciela i wprowadzony w posiadanie tejże, że jednakże ojciec i poprzednik obecnego pozwanego wzbronił mu tegoż posiadania, a chociaż poprzednik powódki uchwałą prowizorjalną z r. 1887 w posiadaniu tem został utrzymany — sam to posiadanie faktycznie dalej aż do obecnego czasu wykonywał.

Sąd pow. w Złoczowie dał miejsce żądaniu skargi, nie uwzględniając zarzutu pozwanego co do 30 letniego zadawnienia skargi ani też zarzutu co do nabycia własności przez pozwanego przez zasiedzenie od r. 1887, przyjął bowiem, że poprzednik jego był w złej wierze.

Sąd okręgowy w Złoczowie jako odwoławczy oddalił powódkę z żądaniem skargi.

Uzasadnienie: W sporze niniejszym dwie kwestje wymagają rozpatrzenia: 1) czy skarga powódki uległa przedawnieniu bez względu na to, czy pozwana zasiedziała własność spornej parceli — i 2) czy pozwany nabył w drodze zasiedzenia własność spornej parceli.

Co do pierwszej z tych kwestji, co do której brak w ustawie wyraźnego postanowienia, Sąd odwoławczy podziela stanowisko prawne Sądu I, że jak długo posiadacz nie nabył jej własności, skarga windykacyjna nie ulega przedawnieniu, gdyż inaczej utrata skargi przez dotychczasowego właściciela, bez równoczesnego nabycia własności przez posiadacza stwarzałaby stan bezprawny, nie dający się pogodzić z przyjętemi powszechnie pojęciami prawnemi o własności rzeczy i ani jedna, ani druga strona nie mogłaby rzeczą swobodnie i skutecznie dysponować, zwłaszcza o ile się rozchodzi o nieruchomości.

Co do drugiej kwestji to stwierdzono, że pozwany posiadał sporny grunt nieprzerwanie przez 37 lat, a więc przez czas wymagany do zasiedzenia własności. Sąd I odmówił mu nabycia własności przez zasiedzenie z powodu złej wiary. Sąd odwoławczy jednak na podstawie wyników rozprawy i ponowionego dowodu z przesłuchania stron, doszedł do przekonania, że zła wiara pozwanego nie została wykazaną w sposób usuwający wszelką wątpliwość.

Sąd Najwyższy powołanem na wstępie orzeczeniem nie uwzględnił rewizji powódki i zatwierdził wyrok II instancji opierając się tylko na zadawnieniu skargi i podając w motywach: Rozstrzygającą w niniejszej

sprawie jest okoliczność, że wedle ustaleń Sądów niższych prawozlewca powódki i powódka począwszy od r. 1887 przez dłużej niż lat 30 nie korzystali ze swego prawa żądania od strony pozwauej oddania im posiadania spornej parceli. To niewykonywanie praw przez tak długi czas powoduje w myśl § 1478 ust. 2 u. c. zgaśnięcie yowyższego prawa strony powodowej przez przedawnienie. Podał **Dr. Jarosław Oleśnicki.**

---

27) Posiadanie dwóch lokali sklepowych nie uzasadnia ważnej przyczyny wypowiedzenia w myśl art. l i b. 2 lit. f. ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 6. lipca 1926 R. 1297/26.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach jako sądu odwoławczego z 20 lutego 1926 Bc. III. 143 26/4, którym na odwołanie pozwanego zmieniono wyrok sądu powiatowego w Białej z 22 lutego 1926 C. III. 148/25/10 i uchylono wypowiedzenie z 21. marca 1925 K. 24/25.

Uzasadnienie: Sąd odwoławczy oceniając ustalony stan rzeczy trafnie przyjął, iż powód nie wykazał ważnej przyczyny do wypowiedzenia lokalu zajmowanego przez pozwanego. Powód przez lat kilkanaście prowadzi swe przedsiębiorstwo kuśnierskie w dotychczasowym lokalu mimo to, że on jest częściowo wilgotny. Okoliczność, że nabył na własność dom, w którym położony jest lokal zajmowany przez pozwanego, nie rodzi dla powoda prawa, iżby mógł żądać dla siebie tego lokalu, bo jego możliwa wygoda, dogodność, lub nawet lepsze pomieszczenie nie może być rozstrzygające, jeśli się ma na oku opiekę, którą ustawa daje lokatorom.

Nie zmienia rzeczy okoliczność, że pozwany ma w tem samem mieście dwa lokale sklepowe, którą to okoliczność przytoczył powód w wypowiedzeniu na poparcie przywiedzionej przyczyny wypowiedzenia. Fakt ten nie jest rozstrzygający, bo ustawa o ochronie lokatorów w art. 11 l. 2 lit. *f)* przytacza jako ważną przyczynę wypowiedzenia posiadanie przez lokatora innego mieszkania w tej samej miejscowości, o lokalach sklepowych nie wspomina, zaś przyjęcie analogji w tej wyjątkowej ustawie jest wyłączone. Takie tłómaczenie powyższego przepisu ustawy wynika zresztą z jej celów. Celem zabezpieczenia potrzeb życia wystarcza jedno mieszkanie i dlatego ustawa, biorąc w opiekę ogół, zabrania jednemu dwu mieszkań. Z lokalami na sklepy lub przedsiębiorstwą jest rzecz inna, nie są one potrzebą wszystkich, z drugiej strony posiadanie dwóch odrębnych lokali może być dla przedsiębiorcy koniecznością.

Z Towarzystwa prawniczego w Przemyślu.

Z inicjatywy adw. Dra Leona Peipera popartej z nadzwyczajnym zapałem przez prezesa Sądu okr. w Przemyślu p. Wileckiego zreaktywowano w r. 1925, zawiązane w r. 1897 a nieczynne od wybuchu wojny światowej Towarzystwo prawnicze w Przemyślu. Pokój w sądzie przeznaczony dla adwokatów urządzono jako czytelnię, zaprenumerowano wszystkie polskie czasopisma prawnicze i uzupełniono odpowiednio bibljotekę towarzystwa, kładąc szczególny nacisk na to, by w bibljotece znalazły się wszystkie bez wyjątku polskie publikacje prawnicze. W czasie od jesieni 1925 aż dotąd i nadal odbywają się wykłady i odczyty na temat nowo wydanych ustaw polskich (ust. wekslowa, należytościowa, karna, skarbowa, o reformie rolnej), oraz na temat innych aktualnych zagadnień prawniczych i projektów ustawy o post. kar.

Na Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 3. kwietnia b. r. wybrano ponownie prezesem towarzystwa prawn. prezesa sądu okręgowego p. **Wileckiego,** wiceprezesem p. **Dra Leona Peipera,** a do Wydziału weszli pp. sędziowie **Dyduszyński, Markiewicz, Rosenfeld** i kapitan korpusu sąd. **Róg,** radca skarbu **Gans,** oraz adwokaci **Dr. Dobrzański, Dr. Kropiński, Dr. Rawicz, Dr. Redlich** i **Dr. Richter.**
